

**Natalia Gumeniuk, Maria Domin,  
Jerzy Szyran, Józef Zabielski**

---

**Biuletyn teologicznomoralny**

---

Collectanea Theologica 78/2, 95-132

---

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## BIULETYN TEOLOGICZNOMORALNY (115)

**ZAWARTOŚĆ:** I. Związki niesakramentalne w świetle posoborowej nauki Stolicy Apostolskiej; II. Chrześcijańska postawa wobec tajemnicy cierpienia jako źródła łęku i nadziei w nauczaniu Jana Pawła II; III. Homoseksualizm: dewiacja czy alternatywa?\*

### I. ZWIĄZKI NIESAKRAMENTALNE W ŚWIĘTLE POSOBOROWEJ NAUKI STOLICY APOSTOLSKIEJ

Przez wieki Kościół potępiał trwanie w związkach niesakramentalnych. Pozostawanie w takich „układach” było dobrowolnym skazywaniem się na banicję – odrzuceniem przez środowisko kościelne i nie tylko. Tradycyjnie interpretowano takie zachowanie jako wystąpienie przeciwko VI przykazaniu Dekalogu: „Nie cudzołóż”. Trwający w tym grzechu byli odrzucani przez wspólnotę Kościoła jako winni uleganiu pokusie cielesnej i przedkładaniu jej nad dobra duchowe – odrzucający w ten sposób Boga i Jego miłość.

Kościół uważał osoby trwające w takich związkach za zagrożenie swojej świętości, czego konsekwencją było ich odrzucenie i pozostawienie samym sobie. Być może, zdarzały się wyjątki, gdy Kościół obejmował troską małżeństwa niesakramentalne, pomagając im odnaleźć się w życiu osobistym, społecznym i kościelnym.

Należy jednak zaznaczyć, że problemem tym w sposób szczególnie Kościół zajął się w drugiej połowie XX w. Dobrym przykładem duszpasterskiej troski o całość chrześcijan wierzących w Chrystusa, stał się II Sobór Watykański (1962-1965). Po nim już wszystko potoczyło się jakby samo. W kontekście niniejszych spostrzeżeń nasuwa się pytanie: Jakie stanowisko zajmuje Stolica Apostolska wobec związków niesakramentalnych katolików?

Należy podkreślić, że Stolica Apostolska nie była i nie jest obojętna wobec faktu istnienia osób rozwiedzionych i żyjących w nowych związkach małżeńskich. Świadczą o tym dokumenty, w których problematyka ta jest podejmowana, najczęściej w kontekście małżeństwa i rodziny. Celem odpowiedzi na wyżej postawione pytanie sięgniemy do dokumentów posoborowego nauczania

---

\* Redaktorem Biuletynu teologicznomoralnego jest ks. Józef Zabielski, Białystok-Warszawa.

Kościola z lat 1965-2003. Przy ich omawianiu zachowana zostanie kolejność chronologiczna, tzn. od najstarszych do nam współczesnych.

**II Sobór Watykański,  
Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym  
*Gaudium et spes*, 7 XII 1965**

Miejsce wyjątkowe w ewolucji wyżej wspomnianej kwestii zajmuje II Sobór Watykański. Chodzi tu o Konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, która została przyjęta na Soborze jako ostatnia jego uchwała, 7 grudnia 1965 r. i stanowi ukoronowanie troski, jaką poświęcono sprawom i potrzebom Kościoła. Szczególne znaczenie dla naszego problemu stanowi jej II część, poświęcona palącym problemom „spośród licznych spraw, które dziś budzą powszechną troskę”<sup>1</sup>. Pierwszy rozdział tej części dotyczący godności małżeństwa i rodziny. Ojcowie soborowi zauważają wagę problemu małżeństwa i rodziny w dzisiejszym świecie, ponieważ „nie wszędzie godność tej instytucji jednakim świeci blaskiem, gdyż przyćmiewa ją wielożeństwo, plaga rozwodów, tzw. wolna miłość i inne zniekształcenia. Ponadto miłość małżeńska bardzo często doznaje sprofanowania przez egoizm, hedonizm i niedozwolone zabiegi przeciw poczęciu”<sup>2</sup>.

Dokument ten rozważa podjęty problem od strony zagrożenia rodziny, podstawowej komórki rozwoju człowieka. Sobór, pisząc o rodzinie, staje w obronie godności człowieka, który, łamiąc obietnice ślubowane przed ołtarzem, pozbawia się podstawowych wartości: wyzwalającej miłości, poświęcenia, stanięcia w prawdzie, szczególnie zaś uczestnictwa w stwórczo-zbawczym dziele samego Boga. Pozbawienie tego wszystkiego i dodatkowe odłączenie od życia sakramentalnego głęboko rani chrześcijanina.

Po opisie roli rodziny, jej funkcji, celów i zadań, poruszając tematy: macierzyństwa, ojcostwa, wychowania dzieci, następuje ukazanie zadania duszpasterzy: „Zadaniem kapłanów – po otrzymaniu przez nich należytego wykształcenia w sprawach życia rodzinnego – jest wspieranie powołania małżonków w ich pozyciu małżeńskim i rodzinnym różnymi środkami duszpasterskimi (...), aby tworzyły się naprawdę promieniujące rodziny”<sup>3</sup>. Nie zrzuca jednak odpowiedzialności wyłącznie na ich barki, mówiąc także o zreszeniach rodzin, które mają przysposabiać młodzież i młodych małżonków do życia rodzinnego, społecznego i apostołskiego.<sup>4</sup>

<sup>1</sup> KDK nr 46 (wstęp).

<sup>2</sup> *Tamże* nr 47.

<sup>3</sup> *Tamże* nr 52.

<sup>4</sup> *Zob. tamże*.

Pozornie mogłoby się wydawać, że słowa te są nie na temat, ale właśnie one stały się przyczynkiem do rozwinięcia myśli o związkach niesakramentalnych. Od tego czasu coraz częściej zaczynają być rozważane Stolicy Apostolskiej jako zagrażające rodzinie i jej funkcji.

Należy wspomnieć, iż zalecenia przełomowe dla Kościoła II Soboru Watykańskiego nie zostały tak od razu wprowadzone w życie. Następne dokumenty, podejmujące temat małżeństw niesakramentalnych, pojawią się kilkanaście lat później. Jednocześnie można zauważyć, że wyraźniej zajęto się tym tematem dopiero w latach osiemdziesiątych XX w.

**Kongregacja Nauki Wiary**  
**List o nierozzerwalności małżeństwa *Haec sacra congregatio***  
**11 IV 1973**

Najwcześniejszym dokumentem, po Konstytucji duszpasterskiej o Kościele, poruszającym podjęty w niniejszej refleksji temat, jest List o nierozzerwalności małżeństwa *Haec sacra congregatio*<sup>5</sup> wydany przez Kongregację Nauki Wiary 11 kwietnia 1973 r. Dokument ten zawiera wezwanie „do czujności, by wszyscy, którym powierza się nauczanie (...), jak również ci, którym powierza się funkcje w trybunale kościelnym, byli wierni nauce Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa i stosowali ją w praktyce sądów kościelnych”<sup>6</sup>.

**Kongregacja Nauki Wiary**  
**Instrukcja o rozwiązaniu małżeństwa na mocy przywileju wiary**  
***Ut notum est*, 1 XII 1973**

**Normy proceduralne prowadzenia procesu o rozwiązanie węzła  
małżeńskiego na mocy przywileju wiary *Processum*, 1 XII 1973**

**Dekret o impotencji, która powoduje nieważność małżeństwa**  
***Utrum impotentia*, 13 V 1977**

Faktem niepokojącym Kongregację stał się też zwyczaj niektórych ordynariuszy miejsca, udzielać sakramentów świętych osobom niezwiązanym węzłem małżeńskim, co mogło wywołać zgorszenie. Dlatego zostaje wydany przez

---

<sup>5</sup> *Congregatio Pro Doctrina Fidei, Dokumenta inde a Concilio Vaticano Secundo expleto edita (1966-1985)*, Roma 1985, s. 48.

<sup>6</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *Haec sacra congregatio* (HSC), w: *Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, t. I, Kraków 1999, s. 43.

Kongregację Nauki Wiary następnym dokumentem pt. *Ut notum est*<sup>7</sup>. Podaje on następujące wskazówki: „Udzielając zgody na dopuszczenie do sakramentów Ordynariusze miejsca powinni, z jednej strony, czuwać nad przestrzeganiem obowiązującej w Kościele dyscypliny, a z drugiej zabiegać o to, by duszpasterze otaczali szczególną troską tych, którzy żyją w nieuregulowanym związku, stosując w rozwiązaniu tego rodzaju wypadków, oprócz innych odpowiednich środków, zatwierdzoną praktykę Kościoła dotyczącą zakresu wewnętrznego”<sup>8</sup>. Niepokaźny objętościowo dokument był pierwszym z wielu, które były wydane później, a dotyczyły sprawy nierozzerwalności małżeństwa, mówiąc o kwestii unieważnienia, o przywileju pawłowym,<sup>9</sup> o impotencji powodującej nieważność.<sup>10</sup>

**Kongregacja Nauki Wiary**  
**Deklaracja o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej**  
***Persona humana*, 29 XII 1975**

Coraz częściej zaczynają pojawiać się dokumenty oraz inne opracowania dotyczące problematyki rodziny i jej zagrożeń – w tym także szeroko pojętych związków niesakramentalnych. Należy przywołać tu deklarację *Persona humana*, wydaną także przez Kongregację Nauki Wiary 29 grudnia 1975 r. Dotyka się w niej godności osoby ludzkiej, której zagraża „nadawanie seksualności przesadnego znaczenia”<sup>11</sup>. W dokumencie podkreśla się, iż jest to zagadnienie ważne zarówno dla osobistego życia chrześcijanina jak i życia społeczeństwa. Formuluje się w nim też naukę o poszczególnych zagrożeniach związanych z płciowością, w tym także porusza się problem stosunków przedmałżeńskich: „... wszelka działalność seksualna winna mieścić się w ramach małżeństwa. Bez względu na to jak poważny byłby zamiar tych, którzy wiążą się przez te przedwczesne stosunki, to jednak stosunki te bynajmniej nie są w stanie zabezpieczyć szczerości i wierności wzajemnego związku pomiędzy osobami męż-

<sup>7</sup> Congregatio Pro Doctrina Fidei, *Dokumenta inde a Concilio Vaticano Secundo expleto edita (1966-1985)*, Roma 1985, s. 65-66.

<sup>8</sup> *Tamże*, s. 44.

<sup>9</sup> Zob. Kongregacja Nauki Wiary, *Ut notum est* (UNE), Instrukcja o rozwiązaniu małżeństwa na mocy przywileju wiary, w: *Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, t. I, s. 45-47; zob. także Kongregacja Nauki Wiary, *Processum* (Pcs), Normy proceduralne prowadzenia procesu o rozwiązanie węzła małżeńskiego na mocy przywileju wiary, w: *tamże*, s. 49-53.

<sup>10</sup> Zob. taż, *Utrum impotentia* (UI), Dekret o impotencji, która powoduje nieważność małżeństwa, w: *tamże*, s. 97.

<sup>11</sup> Taż, *Persona humana*, Deklaracja o niektórych zagadnieniach etyki seksualnej, w: *tamże*, s. 77-95; PH 1 (wstęp).

czynny i kobiety, a zwłaszcza nie są w stanie ustrzec tego związku przed niestalością pożądania i samowoli<sup>12</sup>.

Ukazując zło, jakie czyni zaburzenie właściwych relacji i odrzucenie Boga przez odrzucenie sakramentu, Kongregacja wyraźnie podkreśla, że bliskie zbliżenie dwojga osób (przeciwniej płci) może mieć rację bytu tylko w małżeństwie, któremu błogosławi i udziela łaski Bóg. Gwarantuje też ono bezpieczeństwo, stałość i pewne ograniczenie pokus. Kościół ubolewa nad związkami niesakramentalnymi i podkreśla, że „miłość należy zabezpieczyć przez trwałość małżeństwa, by pożycie seksualne rzeczywiście odpowiadało wymaganiom właściwej mu celowości i godności ludzkiej<sup>13</sup>”.

W rzeczywistości, gromiąc rozwiązłość – stosunki pozamałżeńskie – Kościół po prostu staje w obronie człowieka i jego praw: prawa do wolności, równości, rozwoju. Łamanie tych zasad – zdawałoby się sztucznych – jest jednak łamaniem prawa Bożego, czyli nie wymyślonego przez ludzi, jak często zarzuca się to Kościołowi.

**Jan Paweł II,  
Adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej  
w świecie współczesnym  
*Familiaris consortio*, 22 XI 1981**

W 1981 r. papież Jan Paweł II wydaje adhortację apostolską *Familiaris consortio*, która jest przełomowym dokumentem dla rozważanego zagadnienia. Będąca owocem Synodu Biskupów obradującego w Rzymie jesienią 1980 r., jest uznawana za najważniejsze wydarzenie w nauczaniu dotyczącym rodziny w wymiarze Kościoła. Jej pełny tytuł brzmi: *O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym*. Aby jednak mówić o rodzinie należy także wspomnieć o jej zagrożeniach. Już na początku papież pisze, że „nie brakuje niepokojących objawów degradacji niektórych podstawowych wartości: błędne pojmowanie w teorii i praktyce niezależności małżonków we wzajemnych odniesieniach; duży zamęt w pojmowaniu autorytetu rodziców i dzieci; praktyczne trudności, na które często napotyka rodzina w przekazywaniu wartości; stale wzrastająca liczba rozwodów, plaga przerywania ciąży, coraz częstsze uciekanie się do sterylizacji; faktyczne utrwalanie się mentalności przeciwnej poczęciu nowego życia<sup>14</sup>”.

<sup>12</sup> PH nr 7.

<sup>13</sup> *Tamże*.

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *Familiaris consortio* (FC), adhortacja apostolska o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym, Rzym, 22 XI 1981, w: *Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, s. 133-238.

Poszukując dróg wyjścia z wyżej wymienionych zagrożeń, Jan Paweł II podejmuje temat duszpasterstwa rodzin.<sup>15</sup> Opisując poszczególne rodzaje związków, podaje propozycje oddziaływań duszpasterskich wobec tych nieprawidłowych sytuacji zaistniałych tak wyraźnie we współczesnym świecie: małżeństwo na próbę,<sup>16</sup> rzeczywiste wolne związki,<sup>17</sup> złączenie tylko ślubem cywilnym,<sup>18</sup> życie w separacji oraz sytuacja rozwiedzionych, którzy nie zawarli nowego związku,<sup>19</sup> a także sytuacja rozwiedzionych, którzy zawarli nowy związek.<sup>20</sup> Jeśli zaś chodzi o możliwości uczestnictwa takich osób w życiu Kościoła, to należy podkreślić, iż nie mogą oni (poza separatami) korzystać z sakramentów świętych: komunii oraz pokuty i pojednania. Zaleca się indywidualne rozpatrywanie przypadków, podchodzenie z większą troską do osób pokrzywdzonych – porzuconych, które nie zawiniły – oraz zakładanie duszpasterstw, które ukierunkowywałyby osoby żyjące w takich związkach do nawrócenia lub chociażby ukazywały drogę, jaką mogą kroczyć w Kościele.

Omawiając adhortację *Familiaris consortio*, należy podkreślić, że po raz pierwszy zdefiniowano i sklasyfikowano w niej wyżej wymienione związki, a także ukazano, iż mają one rację bytu w Kościele. Po raz pierwszy od wieków potraktowano tych ludzi jako członków żywego Kościoła Chrystusowego, a nie banitów, wyrzutków społeczeństwa.

### **Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny, 22 X 1983**

Także z inicjatywy Synodu Biskupów w 1980 r., trzy lata później wydano *Kartę Praw Rodziny*. Nie jest ona wykładem wiary, ale wyraża myśl katolicką w podjętej tu refleksji. Zawarte są w niej następujące słowa: „Władze publiczne winny wspierać instytucjonalną wartość małżeństwa; związki pozamałżeńskie nie mogą być stawiane na równi z małżeństwami zawartymi w sposób właściwy”<sup>21</sup>. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż Stolica Apostolska, wydając taki dokument, nie przywłaszcza sobie praw rządzenia państwem, lecz ukazuje drogę, którą powinni iść chrześcijanie.

<sup>15</sup> Zob. FC nr 77-85.

<sup>16</sup> Zob. *tamże*, nr 80.

<sup>17</sup> Zob. *tamże*, nr 81.

<sup>18</sup> Zob. *tamże*, nr 82.

<sup>19</sup> Zob. *tamże*, nr 83.

<sup>20</sup> Zob. *tamże*, nr 84.

<sup>21</sup> Stolica Apostolska, *Karta Praw Rodziny* (KPR), w: *Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, t. I, s. 239-250; por. KDK 52; por. FC nr 81-82.

**Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego,  
*Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości, 1 XI 1983***

Następnym dokumentem, w kontekście podjętego w tym opracowaniu zagadnienia jest dokument wydany przez Kongregację ds. Wychowania Katolickiego 1 listopada 1983 r., pt. *Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości*. Ukazane są w nim zasadnicze cechy wychowania seksualnego. Poruszono także temat katechezy przedmałżeńskiej, zaś w części mówiącej o niektórych problemach szczegółowych w tej kwestii znajduje się wypowiedź na temat stosunków przedmałżeńskich: „popęd płciowy, pozostawiony sobie samemu, sprowadza się do «genitalności» i dąży do wzięcia w posiadanie drugiego, szukając bezpośrednio osobistego zadowolenia”<sup>22</sup>. Słowa, którym nie można odmówić prawdy, zdecydowanie potępiają związki niesakramentalne, a jednocześnie stwierdzają, iż rządzą w nich hedonistyczne ambicje zamiast prawdziwej miłości.

**Jan Paweł II,  
*List do Rodzin Gratissimam sane, 2 II 1994***

Po pozornym „przeostroju” w nauczaniu Stolicy Apostolskiej na temat związków niesakramentalnych, w 1994 r., czyli w Roku Rodziny, papież Jan Paweł II wydał *List do Rodzin*. Dotyka w nim m.in. tematu „wolnych związków” jako zagrożenia dla cywilizacji miłości: „... z pewnością przeciwna jest cywilizacji miłości tak zwana «wolna miłość» – tym niebezpieczniejsza, że zwykle sugeruje się przy tym oparcie na tak zwany «prawdziwym» uczuciu. Sugestią taką w gruncie rzeczy niszczy się miłość. Ileż rodzin uległo rozbiciu z tego właśnie powodu! Sugestia, aby iść zawsze za «prawdziwym» uczuciem, chociaż pozornie służy miłości «wolnej», naprawdę czyni człowieka niewolnikiem (...) niewolnikiem ludzkich namiętności i instynktów”<sup>23</sup>.

Papież podkreśla, że „wolna miłość” szkodzi rodzinie, gdyż wykorzystuje ludzkie słabości i dostarcza im „oprawy” szlachetności – wyrażającej się w aprobachie społeczeństwa. Usiłuje ona bowiem „uspokoić” wyrzuty prawego sumienia w odniesieniu do rozbitej rodziny, cierpienia „osieroconych” dzieci – chociaż ich prawdziwi rodzice nadal żyją, zniekształcenia prawdziwej wolności. Pozbawiając związek dwojga osób: mężczyzny i kobiety – którym ma być małżeństwo – rzeczywistości daru, pozbawia się rodzinę jej „serca”, którym jest

---

<sup>22</sup> Kongregacja ds. Wychowania Katolickiego, *Wytyczne wychowawcze w odniesieniu do ludzkiej miłości* (WLM). Zasadnicze cechy wychowania seksualnego, w: *tamże*, s. 251-294.

<sup>23</sup> Jan Paweł II, *List do Rodzin, Gratissimam sane* (LR), w: *tamże*, t. II, s. 33-103; LR nr 14.



„komunia osób”.<sup>24</sup> Świadom tych różnych zagrożeń, na które narażona jest rodzina w dzisiejszym świecie, Jan Paweł II podaje propozycję wyjścia lub omińnięcia tych niebezpieczeństw, wskazując na ogromne znaczenie modlitwy z „rodzinami i za rodziny. W szczególności chodzi o te rodziny, którym może grozić rozbięcie. Trzeba się modlić, ażeby małżonkowie pokochali drogę swego powołania, także wówczas, gdy staje się ona trudna, gdy staje się wąska i stroma, pozornie nie do pokonania. Trzeba modlić się, ażeby także wówczas byli wierni swemu przymierz z Bogiem”<sup>25</sup>. Papież zwraca uwagę na prawdziwą rzeczywistość małżeństwa, o której często się zapomina, a mianowicie, że małżeństwo jest także przymierzem z Bogiem.<sup>26</sup>

Należy podkreślić, że *List do Rodzin* bardzo stanowczo staje w obronie instytucji małżeństwa i rodziny w społeczeństwie, sprzeciwiając się współczesnej tendencji do uznawania przez społeczeństwo innych związków międzyludzkich, w tym także wszelkiego rodzaju konkubinatów. W dokumencie zaznacza się, iż „małżeństwo, leżące u podstaw instytucji rodzinnej, ustanowione jest dzięki przymierz, przez które «mężczyzna i kobieta tworzą ze sobą wspólnotę całego życia, skierowaną ze swej natury do dobra małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa»”.<sup>27</sup> Dokument ten dalej podkreśla, że „tylko taki związek może być uznany i potwierdzony społecznie jako «małżeństwo». Nie mogą być uznawane społecznie jako małżeństwo inne związki międzyludzkie, które tym warunkom nie odpowiadają, choć dzisiaj istnieją takie tendencje, bardzo groźne dla przyszłości ludzkiej rodziny i społeczeństw. Żadne społeczeństwo ludzkie nie może ryzykować permissywizmu w sprawach tak podstawowych jak istota małżeństwa i rodziny!”<sup>28</sup>

Kościół katolicki staje na straży autentyczności ludzkiej rodziny i przestrzega państwa, różne ich instytucje polityczne i gospodarcze, a także społeczne przed zagrożeniami takich „nowoczesnych” działań wobec małżeństwa i rodziny.

**Kongregacja Nauki Wiary,  
*List do biskupów Kościoła katolickiego na temat przyjmowania Komunii św.  
przez wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach,*  
14 IX 1994**

W tym samym roku, tzn. 1994, Kongregacja Nauki Wiary wydała *List do biskupów Kościoła katolickiego na temat przyjmowania Komunii św. przez wier-*

<sup>24</sup> Zob. *tamże*.

<sup>25</sup> *Tamże*.

<sup>26</sup> Zob. *tamże*.

<sup>27</sup> *Tamże*, nr 17, za KPK, kan. 1055, zob. także KKK nr 1601.

<sup>28</sup> LR nr 17.

*nych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*. Porusza on ważną, a może najważniejszą kwestię dla związków niesakramentalnych. Z wielką troską przypomina on duszpasterzom o dokładaniu „wszelkich starań, aby osoby te poczuły miłość Chrystusa i macierzyńską bliskość Kościoła”<sup>29</sup>. Podkreśla, iż należy przyjmować ich z miłością, wzywać do ufności w Boże miłosierdzie i roztropnie oraz z szacunkiem wskazywać drogi do nawrócenia i uczestnictwa w życiu wspólnoty Kościoła.<sup>30</sup> W kwestii przyjmowania sakramentu Eucharystii, omawiany dokument podaje warunki, kiedy wierni żyjący w nowym związku mogliby być dopuszczeni do Komunii św.:

- zostali opuszczeni bez powodu, mimo że starali się uratować małżeństwo;
- w sumieniu są przekonani o nieważności poprzedniego małżeństwa, nie mogą jednak tego udowodnić na forum zewnętrznym;
- mieli za sobą długą drogę refleksji i pokuty;
- albo też z istotnych względów moralnych nie mogliby spełnić obowiązku separacji.<sup>31</sup>

W trosce, by ocena była w miarę możliwości obiektywna, ów list zaleca rozmowę z rozroptnym i kompetentnym kapłanem. Kapłan zobowiązany jest do uszanowania ewentualnej decyzji żyjących w nowych związkach co do przystąpienia do sakramentu Eucharystii, co nie jest jednoznaczne z udzieleniem oficjalnego zezwolenia. Proponowane przez Kościół rozwiązanie ma być wyrazem tolerancji i życzliwości oraz chęci sprawiedliwego potraktowania rozwiedzionych żyjących w nowych związkach.<sup>32</sup>

Następnie list przypomina całą historię podejścia Kościoła do powtórnych związków, wspomina o adhortacji *Familiaris consortio*, po czym stwierdza: „Wierny, który żyje stale na sposób małżeński (*more uxorio*) z osobą, która nie jest prawowitą małżonką, albo prawowitym mężem, nie może przystępować do Komunii świętej. Jeśli zaś sądzi on, że jest to możliwe, ze względu na ciężkość materii i na to, czego wymaga dobro duchowe osoby (por. 1 Kor 11, 27-29) oraz dobro wspólne Kościoła, pasterze i spowiednicy muszą pouczyć go, że taki sąd sumienia jawnie sprzeciwia się nauczaniu Kościoła (por. KPK, kan. 978 §2). Powinni także przypominać tę naukę w nauczaniu wszystkich wiernych im powierzonych”<sup>33</sup>. Kongregacja Nauki Wiary w omawianym liście podkreśla,

---

<sup>29</sup> Kongregacja Nauki Wiary, *List do Biskupów Kościoła katolickiego na temat przyjmowania Komunii Świętej przez wiernych rozwiedzionych żyjących w nowych związkach* (KR), w: *Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, t. II, s. 109-115.

<sup>30</sup> Zob. *tamże*.

<sup>31</sup> KR nr 3.

<sup>32</sup> Zob. *tamże*.

<sup>33</sup> *Tamże* nr 6.

iz Kościół ma się starać zapewnić opiekę duszpasterską żyjącym w związkach niesakramentalnych w takim stopniu, w jakim pozwalają na to przepisy prawa Bożego, od których Kościół nie może dyspensować.<sup>34</sup> Należy pouczać zainteresowanych wiernych, że ich udział w życiu Kościoła nie ogranicza się do przyjmowania Komunii św., lecz obejmuje także udział w eucharystycznej ofierze Chrystusa, komunię duchową, osobistą i wspólną modlitwę, medytację słowa Bożego, dzieła miłosierdzia i sprawiedliwości.<sup>35</sup>

Na zakończenie refleksji nad treścią omawianego dokumentu należy stwierdzić, iż Kongregacja Nauki Wiary stanowczo staje w obronie małżeństwa i rodziny, ukazując subiektywność oceny w sumieniu nieważności małżeństwa przez niektóre osoby żyjące w powtórnych związkach. Pozostawiając tę „furtkę”, podkreśla jednakże wyłączną kompetencję trybunałów kościelnych w rozstrzygnięciu kwestii nieważności poprzedniego małżeństwa. Również staje w obronie Eucharystii, jako sakramentu zjednoczenia z Chrystusem i jedności Kościoła. W owym liście podkreśla konieczność porządku ustanowionego przez Boga i niemożliwość pominięcia go: w działalności duszpasterskiej powinno się dołożyć wszelkich starań, by było jasne, że nie chodzi o żadną dyskryminację, lecz jedynie o absolutną wierność woli Chrystusa, który przywrócił i na nowo nam powierzył nierozzerwalność małżeństwa jako dar Stwórcy.<sup>36</sup>

**Papieska Rada ds. Rodziny,  
*Duszpasterstwo osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach,*  
25 I 1997**

Jednym z ostatnich ważnych dokumentów Stolicy Apostolskiej, w pełni zajmującym się problematyką związków niesakramentalnych, jest dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny z 1997 r., *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach*. Zawiera on wezwanie, by duszpasterze otoczyli opieką tych, „którzy ponoszą skutki rozvodu, zwłaszcza dzieci; niech troszczą się o wszystkich, zawsze w zgodzie z prawdą o małżeństwie i rodzinie, niech starają się leczyć rany zadane temu znakowi przymierza Chrystusa z Kościołem”<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> Zob. *tamże*; por. KKK nr 1640.

<sup>35</sup> Zob. KR nr 6.

<sup>36</sup> Zob. *tamże* nr 9-10.

<sup>37</sup> Papieska Rada ds. Rodziny, *Duszpasterstwo osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach* (DOR), w: *Posoborowe dokumenty Kościoła Katolickiego o małżeństwie i rodzinie*, t. II, s. 433-438.

Dokument ten podkreśla, iż Kościół nie może być obojętny wobec faktu, że zjawisko to staje się coraz bardziej powszechne, jako wynik obyczajowości i mentalności podważającej wartość małżeństwa i jego jedynej i nierozzerwalnej więzi, tzn. nie może akceptować to, co godzi w samą istotę małżeństwa.<sup>38</sup>

Idąc za myślą adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio* (por. FC nr 83-84), omawiany dokument nie ogranicza się do wykazywania błędów, ale ukierunkowuje wspólnoty lokalne na pomoc takim osobom.<sup>39</sup> Przekazane na ręce biskupów zalecenia Papieskiej Rady ds. Rodziny mają dotrzeć do ich wspólnot. Akcent położony został na staranie o pogłębienie solidarności całej wspólnoty, a w niej wskazanie na znaczenie cnoty miłosierdzia, która nie narusza, ani nie zmienia prawdy o małżeństwie. Wskazując, iż prawo Boże oraz polecenia Kościoła chronią małżeństwo i rodzinę, nie odbierać jednak ducha i nadziei uwikłanym w grzech.

Omawiany dokument proponuje trzy kierunki pracy duszpasterskiej, jednocześnie bezpośrednio wskazując na środki pozwalające ją prowadzić. Są nimi:

**1. W i e r n o ś ć.** Ten kierunek zawiera wezwanie, by cała wspólnota Kościoła umacniała w rodzinach postawę wierności sakramentowi małżeństwa.

**2. W s p a r c i e r o d z i n p r z e ż y w a j ą c y c h t r u d n o ś c i,** polegałoby na świadectwie życia małżeństw dojrzałych wobec młodych małżonków, jak również wobec tych, którzy przeżywają trudności w małżeństwie. Ten kierunek zawiera też w sobie wezwanie, by otoczyć duchową opieką dzieci osób żyjących w separacji lub rozwiedzionych.

**3. O p i e k a d u c h o w a,** jest to trzeci kierunek proponowany duszpasterzom małżeństw niesakramentalnych, który mówi o tym, iż konieczne jest, by osoby żyjące w nowych związkach dążyły do uregulowania swojej sytuacji wobec widzialnej wspólnoty kościelnej i weszły na drogę prowadzącą do przezwyciężenia zaistniałego nieładu. Ponieważ Kościół – wierny nauczaniu Chrystusa (por. Mk 10,2-9) – nie może wykonać żadnego gestu publicznego ani prywatnego, który mógłby zostać odebrany jako aprobata nowego związku, gdy chrześcijaństwo rozwiedzeni zawierają nowy związek cywilny. Takie ujęcie nie pozwala na jakiegokolwiek wątpliwości odnośnie do stanowiska Kościoła wobec faktu małżeństw niesakramentalnych.<sup>40</sup>

Dokument ten wyczerpująco porusza temat duszpasterstwa osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach, wnosząc także wiele do całego duszpasterstwa osób trwających w związkach niesakramentalnych.

<sup>38</sup> Zob. *tamże*.

<sup>39</sup> Zob. *tamże*.

<sup>40</sup> Zob. *tamże*, s. 435-437.

**Papieska Rada ds. Rodziny,  
Wyzwania stojące przed rodziną na początku trzeciego tysiąclecia,  
14 VI 2003**

Ostatnim z dostępnych dokumentów Stolicy Apostolskiej, który podejmuje zagadnienie związków niesakramentalnych jest Dokument końcowy IV spotkania przewodniczących europejskich komisji episkopatów ds. rodziny i życia pt. *Wyzwania stojące przed rodziną na początku trzeciego tysiąclecia*, wydany 14 czerwca 2003 r. Omawia on zarówno aspekty pozytywne jak i negatywne sytuacji rodzin europejskich. Te ostatnie bardzo często dotyczą podjętego w tej refleksji zagadnienia.

Na samym początku zwrócono uwagę na „nowe modele rodziny”, jakie funkcjonują w dzisiejszych czasach. Właśnie te „rodziny niepełne”, „rodziny wtórne”, „konkubiny” nazwane zostały uludą i obarczone są odpowiedzialnością za tragedię dzisiejszego społeczeństwa. Podkreśla się, iż „rodziny wtórne” są rezultatem niepowodzenia, że w ich tle jest zawsze „rodzina rozbita, która nadal istnieje i często to właśnie ona najbardziej liczy się dla dziecka”<sup>41</sup>.

Należy również podkreślić, że dokument ten, oceniając aktualną sytuację, porusza kwestię wspólnoty małżeńsko-rodzinnej i, według niego, przyczyną słabości rodziny jest zakwestionowanie istoty małżeństwa. Dzieje się tak na od-cinku coraz częstszego „pomieszkiwania” młodych przed ślubem, aprobowanego i jako takie przestającego być (według niektórych) problemem moralnym. Wiąże się z tym wzrastająca liczba dzieci rodzących się poza małżeństwem. Kolejnym dowodem tego jest wzrastająca liczba rozwodów i mentalność „pro-rozwodowa”, która separację i rozwód uznaje za sposób rozwiązywania problemów małżeńskich.<sup>42</sup>

Omawiany dokument nie pomija także bardzo dziś aktualnej kwestii, a mianowicie: konkubinatów. Mimo tego iż, według badań, stanowią one jedynie 8% wszystkich związków, uznane zostały za wyzwanie dla instytucji małżeństwa.<sup>43</sup> Dokument Rady podkreśla, iż zobowiązania obu związków, konkubinatu i małżeństwa, nie są takie same. Brakiem konkubinatów jest brak trwałości związku: „Konkubinatu nie zakłada bowiem zobowiązania do trwałości związku, które winno być podstawowym warunkiem przy zakładaniu rodziny. Czyż społeczeństwo może pozostawać obojętne wobec niestałości tego związku, i to również

---

<sup>41</sup> Papieska Rada ds. Rodziny, *Wyzwania stojące przed rodziną na początku trzeciego tysiąclecia* (WR), OsRomPol 24 (2003) nr 11-12, s. 40-46.

<sup>42</sup> Zob. *tamże*, I.4a.

<sup>43</sup> Zob. *tamże*, I.4b.

wtedy, gdy dzieci, które się w nich rodzą, wyczuwają brak trwałej więzi łączącej ich rodziców, która byłaby dla nich gwarantem harmonijnego wychowania?”<sup>44</sup>

W tym fragmencie dokument dotknął także bardzo ważnej dla Kościoła kwestii – wychowania dzieci oraz ich prawa do harmonii i bezpieczeństwa. W całym tekście dominuje przekonanie, iż rodzina nie jest czymś prywatnym, ale służy dobru wszystkich – wspólnoty, społeczeństwa, państwa.

Na końcu dokumentu umieszczona została ogólna myśl o tym, iż duszpasterstwo rodzin powinno lepiej odpowiadać na potrzeby naszych czasów i być bardziej skuteczne. Dlatego potrzebna jest jasno zdefiniowana misja, która będzie misją całego Kościoła. A ponieważ w naszych czasach problem rodzin i małżeństw niesakramentalnych jest bardzo aktualny, dlatego też i to duszpasterstwo powinno zostać podjęte ze szczególną miłością i troską.<sup>45</sup>

\*\*\*

Na zakończenie niniejszej refleksji na temat stanowiska Kościoła wobec związków niesakramentalnych należy stwierdzić, iż w świetle przyjętych źródeł niniejszego opracowania wyraźnie widać, że Stolica Apostolska w swym nauczaniu posoborowym nie pominęła milczeniem faktu wszelkiego rodzaju związków niesakramentalnych. Nawet jeśli nie poświęcano im osobnych dokumentów, co można zrozumieć, gdyż nie są one czymś chlubnym, to jednak ukazano bardzo wyraźnie stosunek Kościoła wobec takich nieuregulowanych do końca „układów”. Postrzegane jako problem, cierń tkwiący w wizji sakramentalnego małżeństwa, są jednak tematem zbyt delikatnym i drażliwym. Jednakże jako temat aktualny, przez ostatnie dziesięciolecia doczekał się odpowiedzi.

Na koniec należy stwierdzić, że Stolica Apostolska ukształtowała wobec takich związków postawę pełną miłosierdzia. Wzywa do realizowania miłości miłosiernej – która nikogo nie odrzuca i nie potępia – a także sprawiedliwosci, która każe ponosić konsekwencje swoich decyzji i czynów.

*Natalia Gumeniuk, Warszawa*

---

<sup>44</sup> *Tamże*, I.4b.

<sup>45</sup> Zob. *tamże* III.A1; zob. *tamże* III.A2.

## II. CHRZEŚCJAŃSKA POSTAWA WOBEC TAJEMNICY CIERPIENIA JAKO ŹRÓDŁA LĘKU I NADZIEI W NAUCZANIU JANA PAWŁA II

Choroba i cierpienie to fundamentalne ludzkie doświadczenia. W nauczaniu Jana Pawła II zajmują one szczególne miejsce. Od początku swojego pontyfikatu papież wskazywał na jego ważną rolę w życiu każdego człowieka. Wyznaczał zadania, jakie Kościół winien podejmować, by człowiek nie pozostawał sam w swoim cierpieniu. Chociaż uważał, że jest ono niewyraźne oraz nieprzekazywalne, to domagał się postawienia radykalnych pytań i szukania odpowiedzi.<sup>1</sup>

W świecie, gdzie człowiek czuje się coraz bardziej zagubiony, istotne wydaje się poszukiwanie tych odpowiedzi na płaszczyźnie wiary, w perspektywie Paschy Chrystusa, która pozwala odkryć głębię i uniwersalną wartość cierpienia.

Jan Paweł II zauważa, że rzeczywistość ludzkiego cierpienia rozrasta się każdego dnia na skutek katastrof, a często także na skutek nierozważnych decyzji podejmowanych przez jednostki i społeczeństwa. Słusznym jest niesienie ulgi w cierpieniu przez ciągłe poszukiwanie nowych i skutecznych sposobów, niemniej cierpienie wciąż pozostaje fundamentalną rzeczywistością ludzkiego życia, która „na swój sposób odsłania głębię właściwą człowiekowi i na swój sposób ją przerasta, (...) zdaje się przynależać do transcendencji człowieka i wyzwać go, ażeby przerastał samego siebie”<sup>2</sup>. Tak więc misterium cierpienia, będąc związane z ludzką naturą, domaga się od człowieka przezwyciężenia lęku, by stać się świadkiem chrześcijańskiej nadziei.

### Problem/ zagadnienie cierpienia w Starym Testamencie

By poznać podstawy teologii cierpienia w Starym Testamencie trzeba wyjść od prawdy o grzesznej naturze człowieka. Papież uważa, iż należy raczej zwrócić uwagę na odpowiedzialność, której źródłem jest ludzki grzech i nie obwiniać Boga, jeżeli winni są ludzie, którzy mają swobodę decyzji.<sup>3</sup> Źródeł cierpienia szukać należy u początku istnienia człowieka.

<sup>1</sup> Zob. Jan Paweł II, *Salvifici doloris*, nr 5. Najważniejsze z tych pytań Jan Paweł II wyraził w słowach: „W głębi każdego z osobna cierpienia doświadczanego przez człowieka, a zarazem u podstaw całego świata cierpienie, nieodzownie pojawia się pytanie: dlaczego? (...) Pytanie to nie tylko towarzyszy ludzkiemu cierpieniu, ale zdaje się wręcz wyznaczać jego ludzką treść – to, przez co cierpienie jest właśnie ludzkim cierpieniem”; *tamże*, 9.

<sup>2</sup> *Tamże*, nr 2; zob. *Aby mieli życie i mieli je w obfitości*, OsRomPol 22(2001) nr 10, s. 4. (Ponieważ w przypisach cytowane są wyłącznie pisma Jana Pawła II – pomijamy autora – przyp. red.).

<sup>3</sup> Zob. *Kochajcie życie – ten dar i misję, które Bóg wam powierza*, OsRomPol 20(1999) nr 5-6, s. 12-13.

Grzech jest nie tylko abstrakcyjną teorią, a jego konsekwencje są namacalne. Tak więc u podstaw wszelkiego zła, także cierpienia leży grzech pierworodny oraz niezgoda na życie według zamysłu Bożego. Grzech głęboko rani człowieka oraz skłania go do odrzucenia tego, co dobre. Prowadzi to do zamknięcia się człowieka w swojej zawiści i egoizmie, a w konsekwencji do samotności i odebrania życiu prawdziwego sensu.<sup>4</sup>

Nie można zapominać o historycznym doświadczeniu zła, a w perspektywie człowieka także grzechu, który da się wyjaśnić jedynie przez ewenement upadku pierwszych rodziców i następujących po nim upadkach ludzkich pokoleń.<sup>5</sup> Bóg chciał podarować człowiekowi przez siebie stworzonemu życie w obfitości (por. J 10,10), pod warunkiem że człowiek odpowie w sposób wolny na tę propozycję miłością. Przez nieposłuszeństwo człowiek odrzucił ten dar upadając w grzechu i zrywając dialog ze Stwórcą. Bożemu „tak”, które niosło pełnię życia, powiedział „nie”, które przyniosło śmierć i tak cała ludzkość boleśnie doświadcza tego zamknięcia się na Boga.<sup>6</sup>

Grzech wszystko niszczy i zniekształca, odbierając światu postać nadaną mu przez Boga. Prowadzi do egoizmu, przemocy, wojen, niesprawiedliwości i deptania ludzkiej godności.<sup>7</sup> Grzech dokonał zniszczenia w ludzkiej psychice i w biologii człowieka. Odbiera wewnętrzny pokój i rodzi cierpienie narastające w międzyludzkich relacjach.<sup>8</sup>

Człowiek żyje w zdezastrowanym i nieprzyjaznym świecie, w podzielonym oraz poranionym społeczeństwie, jak przedstawia Księga Rodzaju ukazując wizję zniszczenia harmonii człowieka z bliźnim, ziemią i ze Stwórcą. Jest to owoc grzechu pierworodnego, czyli buntu człowieka, do jakiego doszło na początku, buntu skierowanego przeciw zamysłowi Boga. Biblijne objawienie podkreśla, że, z jednej strony, człowiek zwraca się ku nieskończoności i wieczności, a z drugiej, twardo stoi na ziemi, żyjąc w czasie i przestrzeni, bo stworzenie ludzkości związane jest z prochem ziemi, a „tchnienie” łączy je bezpośrednio z Bogiem (por. Rdz 2,7). Tak więc człowiek ma osiągnąć transcendentny cel po przebyciu drogi wiodącej przez ziemię i historię. Człowiek jest upoważniony przez Boga, by kontynuować dzieło tworzenia przez dokonania nauki i techniki, przez codzienny trud, jednak Bóg nie opuszcza stworzonego świata. Uwieńczył

---

<sup>4</sup> Zob. *tamże*.

<sup>5</sup> Zob. *Zadania świeckich w porządku doczesnym*, OsRomPol 15(1994) nr 8, s. 35.

<sup>6</sup> Zob. *Niepokalana początkiem lepszego świata*, OsRomPol 25(2004) nr 2, s. 8.

<sup>7</sup> Zob. *Odczytujemy głębie tajemnicy życia*, OsRomPol 14(1993) nr 11, s. 49.

<sup>8</sup> Zob. *Więzienie ma sens, gdy służy odnowie człowieka*, OsRomPol 21(2000) nr 9, s. 38.



człowieka, by w swej autonomii i wolności był Jego przedstawicielem w świecie (por. Ps 8,6-7).<sup>9</sup>

Chcąc ukazać prawdę o cierpieniu w Starym Testamencie, pamiętać należy, iż zgodnie ze starotestamentalną ideą cierpienie jest karą za winy, dlatego stanowi ono wezwanie do wejścia na drogę nawrócenia. Jednocześnie warto też przybliżyć tajemnicę cierpienia niezasłużonego, którą odczytać można jako próbę, na którą wystawia człowieka Bóg.

Księga Rodzaju, ukazując złamanie Bożego zakazu, by nie jeść owoców z drzewa poznania dobra i zła, wskazuje na popełniony przez pierwszych rodziców grzech pierworodny, który leży u podstaw grzeszności człowieka (por. Rdz 2,16-17). Grzech ten odsunął człowieka od drzewa życia, ale nie wykorzenił z niego pragnienia życia.<sup>10</sup> Zło moralne jest przyczyną cierpienia, które zwłaszcza w Starym Testamencie ukazywane jest jako kara za życie sprzeczne z Prawem Bożym. Pismo Święte zwraca również uwagę, że zawsze można błagać Boga o miłosierdzie i darowanie kary. Przykładem jest tu Księga Lamentacji, która przedstawia drogę powrotu do Boga oraz doświadczenie Jego miłosierdzia (por. Lm 5,21; 3,22-23). Lamentowi zanoszonemu do Boga przez człowieka udręczonego cierpieniem towarzyszy zawsze uznanie popełnionego grzechu oraz zaufanie, że zostanie od niego uwolniony. Niektóre psalmy wyrażają winę i ból spowodowany grzechem (por. Ps 38[37],19; 41[40],5). Przyznanie się do winy jest niezbędne, by rozpocząć nowe życie. W psalmach ustawicznie powtarza się prośba o pomoc oraz element oczekiwania na wyzwolenie Izraela (por. Ps 88[87]; 130[129]).<sup>11</sup>

W innym miejscu Starego Testamentu Bóg posługuje się prorokiem Jeremiaszem, wzywając do powrotu tych, którzy się od Niego odwrócili. Jahwe jest miłosierny i nie pała gniewem (por. Jr 3,12-13). Każdy, kto okaże skruchę i otrzyma przebaczenie, będzie żył bezpiecznie i w pokoju. Czas trwogi może powrócić, ale człowiek wierny zostanie oszczędzony (por. Ps 32[31],6-7).<sup>12</sup>

Psalm 32 jest potwierdzeniem starotestamentalnej zasady odpłatności. Mówi o człowieku, który cierpiał, ponieważ zawinił. Nie miał on odwagi wyznać Bogu swoich grzechów, doznawał wówczas wewnętrznej udręki. Czuł, że Bóg nie pozostaje obojętny wobec popełnionego zła, gdyż jest stróżem sprawiedliwości i prawdy. Gdy zdobył się na odwagę, by przyznać się do popełnionego zła, Bóg odpowiada mu wspaniałomyślnym przebaczeniem.<sup>13</sup>

<sup>9</sup> Zob. *Wartość zaangażowania w rzeczywistość doczesną*, OsRomPol 22(2001) nr 3, s. 38-39.

<sup>10</sup> Zob. „*Oto drzewo Krzyża*”, OsRomPol 16(1995) nr 6, s. 52.

<sup>11</sup> Zob. *Droga nawrócenia jako wyzwolenie od zła*, OsRomPol 20(1999) nr 11, s. 32-33.

<sup>12</sup> Zob. *Psalm 32 – szczęście uwolnionego od winy*, OsRomPol 25(2004) nr 7-8, s. 49-50.

<sup>13</sup> Zob. *tamże*.

W Starym Testamencie zakorzenione jest przekonanie, że Bóg odnosi zwycięstwo nad śmiercią. Psalm 90 opisuje śmierć, która jest skutkiem grzechu pierwotnego. Człowiek, umierając, wraca do prochu, z którego powstał, o czym mówi Rdz 3,19: „prochem jesteś i w proch się obrócisz”. Tak więc życie ludzkie ma swój kres, a Bóg pozostaje jedyną nadzieją i szczęściem człowieka.<sup>14</sup>

Takie ujęcie życia opisuje też Psalm 30, będący hymnem dziękczynnym za wybawienie od śmierci. Lękowi, jaki towarzyszy człowiekowi w obliczu śmierci, przeciwstawia się radość i nadzieję rodzącego się życia. Po mrocznej nocy śmierci przychodzi świt nowego dnia. Śmierć ustąpiła miejsca życiu, które trwa. Człowiek nigdy nie powinien pogrążyć się w otchłani rozpacz, nawet wtedy, gdy wszystko wydaje się już stracone. Perspektywa śmierci może zamknąć serce człowieka, budząc poczucie pustki. Chwila taka wymaga zaufania Bogu, który zawsze dotrzymuje swoich obietnic. Nigdy nie wolno wątpić w zbawczą moc Boga, a zwłaszcza w obliczu śmierci, która pozostaje najgłębszą tajemnicą, ale zarazem potrzebą ludzkiego serca.<sup>15</sup>

Boża interwencja po stronie uciśnionych jest ukazana przez Pismo Święte jako wyraz sprawiedliwości, czyli wierności zbawczym obietnicom złożonym Izraelowi. Boża sprawiedliwość ma swoje źródło w bezinteresownej inicjatywie miłosierdzia, którą związał się On ze swoim ludem przymierzem. Bóg, zbawiając, jest sprawiedliwy, spełnia tym sposobem swoje obietnice, a sąd nad grzechem jest tylko jednym z aspektów Jego miłosierdzia. Na tę miłosierną sprawiedliwość może liczyć każdy, kto wzbudzi w sobie szczerą skrucę (por. Ps 50[51],6.16).<sup>16</sup>

Bóg nie stworzył choroby ani cierpienia, jednak od kiedy weszły one na świat na skutek grzechu, z miłości czyni wszystko, by uzdrowić człowieka, uleczyć go z grzechu i napęłnić życiem w pokoju i radości.<sup>17</sup> Najbardziej dramatyczny wyraz, a jednocześnie częściową odpowiedzią na pytanie o sens cierpienia odnalazło w Księdze Hioba. Historia człowieka sprawiedliwego, który był dręczony mimo niewinności, jest dowodem na to, że cierpienie nie musi być następstwem winy i formą kary.<sup>18</sup>

W innym miejscu Psalm 41[40] ukazuje człowieka doświadczonego chorobą. Zgodnie z przekonaniem starotestamentalnym, że choroba jest skutkiem

<sup>14</sup> Zob. *Psalm 90 – Bóg nadzieją człowieka*, OsRomPol 24(2003) nr 6, s. 40. Proch w Biblii jest symbolem śmierci, piekielnej otchłani i grobowej ciszy.

<sup>15</sup> Zob. *Psalm 30 – podzięką za wybawienie od śmierci*, OsRomPol 25(2004) nr 7-8, s. 48-49.

<sup>16</sup> Zob. *Sąd i miłosierdzie*, OsRomPol 20(1999) nr 9-10, s. 50.

<sup>17</sup> Zob. *W blasku Piękna*, OsRomPol 21(2000) nr 4, s. 26.

<sup>18</sup> Zob. *Orędzie na II Światowy Dzień Chorego 1994 r.*, OsRomPol 15(1994) nr 1, s. 8.

grzechu, prosi Boga o zmiłowanie. Wierzy, że Bóg podtrzymuje go za jego prawość. Pokrzywdzony, o którym mówi ten Psalm, skarży się nie tyle na fizyczne utrapienie, ile bardziej na wyszydzenie przez wrogów i opuszczenie przez przyjaciół. Wyraża wiarę, że to cierpienie ma wartość i jest drogą do spotkania z Bogiem.<sup>19</sup>

Księga Daniela 3,52n. mówi o trzech młodzieńcach, którzy w największym niebezpieczeństwie, kiedy płomień obejmuje ich ciała, chwala i błogosławią Boga. Młodzieńcy ci, wierni Bogu, nie chcieli oddawać czci pogańskiemu bóstwu. Za sprzeciw ten zostali skazani na śmierć, ale ufność pokładali w Bogu, który przychodzi im z pomocą.<sup>20</sup>

Księga Psalmów opisuje historię króla judzkiego Ezechiasza, który popadł w chorobę i został z niej uzdrowiony (por. Iz 38). Król Ezechiasz, sprawiedliwy władca oraz przyjaciel proroka Izajasza, gdy został dotknięty chorobą, modlił się do Boga. Przypominał swe uczciwe i wierne postępowanie. Wtedy Bóg ulitował się nad nim i uzdrowił go. Wówczas w sercu króla rozbrzmiała pieśń wdzięczności. Według przekonań Izraela, śmierć wprowadzała w podziemną krainę, gdzie gasło światło, zanikało życie, zatrzymywał się czas, gasła nadzieja i nie było już możliwości wzywania Boga, dlatego Ezechiasz przypomina pełne gorczy słowa, które wypowiedział, gdy jego życie zmierzło ku śmierci. Jest słuszne zalić się przed Bogiem w czasie choroby czy cierpienia, jak uczy Ezechiasz. Chociaż odbiera Boga jako przeciwnika, to nie przestaje Go wzywać. Bóg nie pozostaje obojętny wobec łez cierpiącego i odpowiada, przynosząc ocalenie, choć drogi, które obiera, nie zawsze odpowiadają ludzkim oczekiwaniom.<sup>21</sup>

### **Sens cierpienia w świetle tajemnicy Chrystusa (osoby Chrystusa)**

Chcąc zrozumieć stanowisko Nowego Testamentu wobec cierpienia, trzeba wyjść od obrazu Jezusa spotykającego na swej drodze ludzi chorych, pokrzywdzonych, dotykającego bezpośrednio ludzkich słabości, którym zawsze stara się pomóc. Pomoc ta jest szeroko pojęta, bo dotyka nie tylko ciała, ale i duszy. Wszystkie te spotkania będą wypełnieniem przykazania miłości Boga i bliźniego, a w męce podobnej do cierpienia każdego człowieka wyjaśni On sens cierpienia.

Jezus sam nazywa siebie lekarzem. W ewangelicznych opisach często otoczony jest przez chorych, choroby nie budzą w Nim odrazy, nigdy też nie oka-

<sup>19</sup> Zob. *Psalm 41 – w ciężkiej chorobie*, OsRomPol 25(2004) nr 9, s. 20.

<sup>20</sup> Zob. *Pieśń Dn 3,52-57 – hymn uwielbienia*, OsRomPol 24(2003) nr 5, s. 47-48.

<sup>21</sup> Zob. *Pieśń Iz 38, 10-14.17-20 – udręki umierającego, radość uzdrowionego*, OsRomPol 23(2002) nr 6, s. 34-35.

zuje zniecierpliwienia, nie liczy się ze zmęczeniem. Okazuje zainteresowanie wszystkim chorym, zarówno biednym jak i bogatym, dzieciom i starszym. Wszyscy mieli u Niego jednakowe prawa. Zajmując się nimi i uzdrawiając ich, nie chce zadziwić świata, ale czyni to ze współczucia. Uzdrawienia, których dokonuje, przekraczają wymiar fizyczny, uleczenie obejmuje też ducha chorej osoby. Chrystus zawsze łączy uleczenie ciała z nawróceniem serca, dlatego Ojcowie Kościoła nazywają Go Lekarzem duszy i ciała.<sup>22</sup>

Jezus nie tylko uzdrawia chorych, ale przez swoją obecność, nauczanie i czynny „szerzy zdrowie wokół siebie”. Jego umiłowanie człowieka pozwala Mu rozumieć innych, okazywać im współczucie, nieść pociechę, łączyć czułą dobroć i moc. Jest wrażliwy na ludzkie cierpienie, zwalcza zło i niesprawiedliwość, a negatywne aspekty ludzkiego doświadczenia podejmuje z odwagą, budząc pewność nadejścia nowego świata.<sup>23</sup> Chrystus jak Dobry Pasterz poszukuje nieustannie swych zabłąkanych owiec i cieszy się z ich powrotu, wychodzi na spotkanie każdego człowieka, nie bacząc na sytuację, w jakiej się znajduje.<sup>24</sup>

Chrystus stał się człowiekiem, by dotrzeć do wszystkich, ale szczególnie upodobał sobie najmniejszych, odrzuconych, obcych. Rozpoczynając swoją misję w Nazarecie, przedstawił się jako Mesjasz głoszący Dobra Nowinę ubogim, przynoszący wolność więźniom, przywracający wzrok ślepcom. Przyszł, by ogłosić rok łaski od Pana, który jest wyzwoleniem i początkiem epoki braterstwa i solidarności (por. Łk 4,18).<sup>25</sup> Jezus odnosił się z wielką miłością i współczuciem do chorych i potrzebujących, którzy prosili Go o pomoc, „leczyl wszystkie choroby i wszystkie słabości” (Mt 9,35). Te cudowne uzdrawienia stanowiły dla Jezusa znak zbawienia, chciał ofiarować je ludziom. Podkreśla to zwłaszcza, gdy odpuszcza grzechy, a dopiero potem dokonuje cudu. Jego troska nie kończy się na zdrowiu ciała, ale obejmuje również uzdrowienie duszy.<sup>26</sup> Solidaryzuje się z ludźmi, zgadzając się na wzdarcenie i odrzucenie w każdym prześladowanym i zabijanym człowieku, wszędzie tam, gdzie zwycięża kultura śmierci, w każdej ofercie nienawiści i zła w każdej epoce i na każdym miejscu.<sup>27</sup>

Pełną prawdę o cierpieniu można odkryć dopiero w męce i zmartwychwstaniu Bożego Syna, dlatego istotne wydaje się przybliżenie postawy Chrystusa

<sup>22</sup> Zob. *W służbie zdrowia i życia ludzkiego*, OsRomPol 13(1992) nr 7, s. 57-58.

<sup>23</sup> Zob. *Kontemplujemy przykład Jezusa – Boskiego Samarytanina*, OsRomPol 20(1999) nr 9-10, s. 21.

<sup>24</sup> Zob. *Orędzie na Jubileusz w więzieniach*, OsRomPol 21(2000) nr 9, s. 6.

<sup>25</sup> Zob. *Obchody Wielkiego Jubileuszu wezwaniem do zmiany stylu życia*, OsRomPol 21(2002) nr 3, s. 8; zob. *Bądźcie świadkami Ewangelii miłości*, OsRomPol 20(1999) nr 9-10, s. 26.

<sup>26</sup> Zob. *Namaszczenie chorych w Kościele*, OsRomPol 13(1992) nr 6, s. 43.

<sup>27</sup> Zob. *W nocy cierpienia krzyż jest pochodnią*, OsRomPol 20(1999) nr 5-6, s. 21.

wobec własnego cierpienia. Cierpienie pojawia się w życiu człowieka pod różnymi formami, od początku dziejów człowiek usiłował je wyeliminować ze swojego życia, bronił się przed nim. Tylko miłość mająca charakter wielkodusznego i bezinteresownego daru, gotowa do ofiary z siebie może pokonać zło. Tak Bóg w Chrystusie wkroczył z miłością w dzieje człowieka i wprowadził go w wyższy wymiar życia.<sup>28</sup> Dopiero pojawienie się Jezusa na ziemi rzuciło na cierpienie nowe światło. On nie tylko je akceptował, ale heroicznie przezwyciężał. Ukazał cierpienie w nowym wymiarze. Miłość posunął aż do ostatecznych rozmiarów: sam przyjął z miłości ludzkie cierpienia i udręki. Stał się człowiekiem i nauczył ludzi zajmowania podobnej postawy wobec wszelkiego cierpienia.

Jan Paweł II zauważa, że miłość bliźniego jest wypełnieniem nakazu Chrystusa oraz naśladowaniem Jego przykładu tylko wtedy, gdy łączy się z miłością do Boga. Jezus oddający życie za grzeszników jest znakiem Bożej dobroci. Tak też chrześcijanin pozwala doświadczyć innym miłosiernej miłości Boga przez swoją ofiarności i poświęcenie.<sup>29</sup> „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali” (J 13,34). Szczytem tej miłości jest bezwarunkowy dar z siebie, jaki człowiek może złożyć Bogu i bliźnim. Przez umycie nóg apostołom Chrystus uczy postawy służebnej: „Wy Mnie nazywacie «Nauczycielem» i «Panem» i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi” (J 13,13-14). Słowa mi te zachęca uczniów, by czynili podobnie. W tym wydarzeniu Chrystus ujawnia znamienność swojej misji. Jezus przyszedł nie po to, aby Mu służyli, ale by służyć i wziąć na swoje barki dramaty oraz nadzieje wszystkich ludzi. Prawdziwym Jego uczniem jest ten, kto staje się gorliwym sługą innych, aż do ofiary z samego siebie.<sup>30</sup>

„Słowo stało się ciałem” (J 1,14) – głęboki sens tych słów mówi o szczególnej miłości Ojca, która we wcieleniu objawia się w najdoskonalszy sposób. Bóg, wychodząc na poszukiwanie człowieka, sam przyjął naturę ludzką nawiązując łączność między boską transcendencją a kondycją człowieka.<sup>31</sup> Stał się podobny do wszystkich, a zwłaszcza do tych, którzy upadają na dno cierpienia. Właśnie przez to, co najtrudniejsze w ludzkiej kondycji, Chrystus, będąc Synem Boga i będąc współistotnym Ojcu, unżył samego siebie.<sup>32</sup> Chociaż istniał w po-

<sup>28</sup> Zob. *Wyzwania stojące przed ludzkością: życie, chleb, pokój i wolność*, OsRomPol 26(2005) nr 3, s. 22.

<sup>29</sup> Zob. *Bądźcie tam, gdzie człowiek cierpi*, OsRomPol 20(1999) nr 9-10, s. 40.

<sup>30</sup> Zob. *Królować znaczy służyć*, OsRomPol 19(1998) nr 5-6, s. 28; zob. *Został z nami pod postaciami chleba i wina*, OsRomPol 23(2002) nr 5, s. 19.

<sup>31</sup> Zob. *Orędzie na VI Światowy Dzień Chorego 1998 r.*, OsRomPol 18(1997) nr 10, s. 4.

<sup>32</sup> Zob. *Miłość, która zbawia*, OsRomPol 14(1993) nr 5-6, s. 23.

staci Bożej, nie skorzystał, by na równi być z Bogiem, ale ogołocił siebie i stał się posłuszny, aż do krzyżowej śmierci (por. Flp 2,6-8). W śmierci tej swój początek będzie miało wywyższenie przez Ojca. Bóg wywyższy Tego, który siebie unizył i da Mu imię, poza którym nie można osiągnąć zbawienia (por. Dz 4,12). Jego imię: „Pierworodny umarłych” (Ap 1,5) oznacza zmartwychwstanie i życie, a więc moc – przez niemoc, a Życie – przez śmierć.<sup>33</sup>

Tak więc Jezus nie po to przyszedł, by zabrać cierpienie, lecz by mieć w nim swój udział, oraz, by wziąwszy je na siebie, nadać mu zbawczą wartość. Przez swoje uczestnictwo w ludzkiej kondycji, we wszystkich jej ograniczeniach dokonał jej odkupienia. To wydarzenie, którego początkiem były dokonane wcześniej uzdrowienia chorych, pozwala patrzeć z nadzieją tym, którzy przeżywają niełatwy czas cierpienia.<sup>34</sup>

Trzeba pamiętać, że Chrystus oddający życie jest nie tylko człowiekiem, gdyż każdy człowiek ma ograniczone możliwości, tak więc te ograniczenia dotyczą też ofiary. Jezus jest Synem Bożym, jest złożonym Ojcu darem, który zawiera życie dla wszystkich. Prawda ta stanowi serce tajemnicy daru – bezinteresownego daru. Taki dar jest najdoskonalszym świadectwem wolności i objawieniem pełni miłości, która zbawia. Pełnia życia może być tylko tam, gdzie jest pełnia miłości. Objawił ją Chrystus i nią obdarował – jest to pełnia niewyczerpana.<sup>35</sup>

Ojciec wybrał dar Syna do odnowy przymierza z ludźmi zerwanego przez grzech, bo tak „Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Syn zmierza w stronę własnego cierpienia, będąc świadomym jego zbawczej mocy, jest posłuszny, a nade wszystko zjednoczony w miłości z Ojcem, tej miłości, którą umiłował świat i człowieka. Duch Święty zapowiadał przez proroków cierpienia Mesjasza, które miał On przyjąć dla ludzi i zamiast nich: „Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści (...) Pan zwałił na Niego winy nas wszystkich” (Iz 53,4.6)<sup>36</sup>. Tak więc Chrystus zbliżył się do świa-

<sup>33</sup> Zob. *Moc sakramentów Kościoła, tamże*, s. 28-29.

<sup>34</sup> Zob. *Orełdzie na VI Światowy Dzień Chorego 1998 r.*, OsRomPol 18(1997) nr 10, s. 4. Sobór Watykański II mówi, że „przez Chrystusa (...) i w Chrystusa rozjaśnia się zagadka cierpienia i śmierci, która przygniata (...) poza Jego Ewangelią”, KDK nr 22.

<sup>35</sup> Zob. *Oddał życie za człowieka*, OsRomPol 14(1993) nr 5-6, s. 22-23; zob. *Miłość, która zbawia, tamże*, s. 24.

<sup>36</sup> Prorok Izajasz w swojej pieśni o Słudze Jahwe zapowiada cierpienia Mesjasza, a jego słowa współbrzmiały ze świadectwem Jana ewangelisty. Ta pieśń to prawdziwa Ewangelia krzyża. Zdumiewa ona, bo napisana została przez kogoś, kto nie mógł widzieć dramatu Kalwarii. Można w niej dostrzec początek teologii krzyżowej ofiary Chrystusa. W słowach tych zawiera się synteza męki i śmierci, które jednoczą się w Misterium Paschy; zob. *W nocy cierpienia krzyż*

ta ludzkiego cierpienia sam wzięwszy to cierpienie na siebie<sup>37</sup>, w ten sposób stał się podobny do człowieka we wszystkim, oprócz grzechu. Często pod ciężarem cierpienia człowiek stawia zarzuty Bogu, oskarżając Go o niesprawiedliwość. Chrystus, wydając się dobrowolnie na mękę, nie został pokonany przez moce większe od Niego. Przyjął śmierć na krzyżu z własnej woli i w śmierci odniósł zwycięstwo. Rozważając wolę Ojca, wiedział, że „nadeszła godzina”, przyjął ją z posłuszeństwem Syna oraz bezgraniczną miłością do ludzi: „Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie do końca ich umiłował” (J 13,1). Cierpienie fizyczne i moralne Jezusa, pocałunek Judasza, ucieczka uczniów, proces przed Piłatem, zniewagi, skazanie na śmierć, droga męki i ukrzyżowanie, a na koniec cierpienie najbardziej tajemnicze: „Boże mój. Boże mój czemuś mnie opuścił?” (Mt 15,34), donośny krzyk i śmierć. Pozostało pytanie: Dlaczego to wszystko się stało? On, będąc wolnym od grzechu, cierpi za grzeszników, a nie mając żadnej winy, przyjmuje niesprawiedliwy wyrok, by odpokutować zło całego świata. Ta śmierć zgładziła winy człowieka, a Jego zmartwychwstanie przyniosło mu zbawienie. Światło Paschy pozwala odkryć naukę zawartą w męce, że życie wyraża się w pełni przez bezinteresowny dar z siebie, który zdolny jest posunąć się nawet do śmierci za innych. W swoim ziemskim życiu Jezus nie ubiegał się o władzę, nie dążył do sukcesu, nie robił kariery, nie chciał panować nad innymi, wprost przeciwnie, wyrzekł się przywilejów, które dawało Mu bycie na równi z Bogiem, przyjął postać sługi i stał się podobnym do ludzi, posłuszenie wypełniając zamysł Ojca aż do śmierci na krzyżu. Pozostawił w ten sposób cenną lekcję: „Jeśli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeśli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12,24). Jezus umarł i zmartwychwstał. Oddał własne życie za człowieka. Za sprawą Jego krzyża przyszło życie. To dzięki Jego śmierci i Jego zmartwychwstaniu Ewangelia zwyciężyła a na ziemi narodził się Kościół.<sup>38</sup> Tylko ten, kto potrafi wpatrywać się w Jezusa ukrzyżowanego, który będąc niewinny przyjął dobrowolnie cierpienie, może zrozumieć sens tego, co go spotyka. Bóg jest solidarny z ludźmi cierpiącymi. Chrystus oddał swoje cierpienie człowiekowi, a człowiek odczytuje w Nim własne cierpienie, ale jest już ono nasycone nowym znaczeniem<sup>39</sup>.

Jezus odczuwał w pełni swoje człowieczeństwo, odchodząc w mroki cierpienia i śmierci, które przynależą do ludzkiej kondycji. Odczuwając lęk przed śmiercią, modlił się wtedy: „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kie-

*jest pochodnią*, OsRomPol 20(1999) nr 5-6, s. 20.

<sup>37</sup> Zob. *Salvifici doloris*, nr 16.

<sup>38</sup> Zob. *Krzyż Chrystusa drogowskazem życia młodych*, OsRomPol 22(2001) nr 6, s. 13-14.

<sup>39</sup> Zob. *Salvifici doloris*, nr 19-20.

lich” (Mt 26,39). Ta modlitwa w Getsemani wyraża zarazem pełną gotowość na spełnienie woli Ojca. W istocie na krzyżu Jezus nieustannie prowadzi dialog z Bogiem, przeżywając go zranionym człowieczeństwem, nie tracąc ufności Syna, który stanowi jedno z Ojcem. W tym dialogu między Ojcem i Synem jest również obecny Duch Święty, przez którego zostaje złożona ofiara. Posłuszny z miłości do człowieka Syn złożył z siebie ofiarę, dokonując dzieła odkupienia.<sup>40</sup> On, pokonując bramę śmierci, pokazał, że życie trwa poza jej horyzontem, na niezbadanym przez człowieka obszarze, którym jest wieczność. Zarazem stał się pierwszym świadkiem życia wiecznego. Tak więc człowiek w tej obietnicy przyszłej nieśmiertelności powinien pokładać nadzieję, bo właśnie w Chrystusie śmierć, która jest rzeczywistością dramatyczną, zostaje odkupiona i przemieniona.<sup>41</sup>

Krzyk Jezusa z krzyża przywołuje odbierane życie, jest głosem nowego stworzenia dokonującego się przez Jego mękę. Boży Syn – wierny przyjaciel, zdradzony potwierdza miłość do człowieka, bo „nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).<sup>42</sup> Jezus Syn Boży, a zarazem człowiek, pozwolił Duchowi Świętemu przekształcić swoje człowieczeństwo w doskonałą ofiarę przez akt miłości na krzyżu. Będąc nieskalany, był godny stać się taką ofiarą. W tym samooddaniu Syna Człowieczego w sposób szczególny działał Duch Święty, zdolny przemieniać cierpienie w odkupieńczą miłość.<sup>43</sup>

Późniejszy krzyk bólu z krzyża: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mk 15,34) nie wyraża lęku i rozpacz, lecz jest modlitwą Syna, który z miłości oddaje swe życie Ojcu, by wszystkich zbawić. Utożsamiając się z ludzkim grzechem, będąc „opuszczonym” przez Ojca, „opuszczając” samego siebie, oddaje się w ręce Ojca. Nawet w tym momencie ciemności Jezus widzi wyraźnie ciężar grzechu i cierpi z jego powodu. On, widząc Boga i radując się Nim, rozumie w pełni, co znaczy sprzeciwić się Jego miłości przez grzech. Męka Jezusa jest nade wszystko udręką ducha, która jest znacznie dotkliwsza niż cierpienie ciała. Utożsamiając się z ludzkim grzechem, opuszczony przez Ojca, oddaje się w Jego ręce i w ten sposób przeżywa głębokie zjednoczenie z Ojcem, który z natury swojej jest źródłem radości, a także mękę konania, aż po ostateczny krzyk opuszczenia.<sup>44</sup>

<sup>40</sup> Zob. *Chrystus nadal cierpi w ludziach*, OsRomPol 19(1998) nr 5-6, s. 30; zob. *Chwała Trójcy Świętej w Męce*, OsRomPol 21(2000) nr 7-8, s. 48-49.

<sup>41</sup> Zob. *List do osób w podeszłym wieku*, OsRomPol 20(1999) nr 12, s. 10.

<sup>42</sup> Zob. *Droga Krzyżowa w Koloseum 1991*, OsRomPol 12(1991) nr 4, s. 34-37.

<sup>43</sup> Zob. *Domini et Vivicantem*, nr 40.

<sup>44</sup> Zob. *Novo millenio ineunte*, nr 25-26.



Słowa, ostatni krzyk Chrystusa na krzyżu: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46) są całkowitym i ufny m zawierzeniem, zamykają misterium męki i otwierają misterium wyzwolenia przez śmierć, które wypełni się w zmartwychwstaniu. To wołanie cierpiącego Chrystusa, jego ostatnie słowo nie zamyka, ale oznacza otwarcie się na przyszłość.<sup>45</sup> Chrystus swoją śmiercią pokonał śmierć na zawsze, odtąd Tajemnica Paschalna oświeca nadzieją całe ludzkie istnienie, a zwłaszcza jego najbardziej bolesne wymiary.<sup>46</sup> Z Chrystusowego krzyża promieniuje światło. W Jego śmierci została pokonana śmierć człowieka i każdy otrzymał nadzieję zmartwychwstania, oczekując z ufnością Jego powrotu.<sup>47</sup>

Jan Paweł II podkreśla, że cierpienie jest częścią doświadczenia człowieka na ziemi i musi on nauczyć się je akceptować i przezwyciężać<sup>48</sup>, a w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa odnajduje ono swój najgłębszy sens oraz wartość zbawczą. Cały trud ludzkich słabości zawarty jest w tajemnicy Boga, który, przybierając ludzką naturę, unżył samego siebie, stając się grzechem dla nas (por. 2 Kor 5,21). Wziąwszy na siebie ciężar win wszystkich ludzi, w poczuciu opuszczenia wołał do Ojca: „Czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46)<sup>49</sup>. Z absurdu krzyża powstaje odpowiedź na najbardziej nurtujące człowieka pytania. Jezus cierpi za ludzi, bierze na siebie cierpienia wszystkich i je odkupia. On cierpi z człowiekiem i pozwala, by każdy podzielił z Nim swoje cierpienie. Ludzkie cierpienie zjednoczone z cierpieniem Chrystusa jest środkiem zbawienia. Cierpienie, jeśli jest przyjmowane z wiarą, tworzy bramę, która wprowadza w tajemnicę odkupieńczego cierpienia Chrystusa. Tak przemienione cierpienie prowadzi do pokoju, bo opromienia je blask zmartwychwstania.<sup>50</sup>

Człowiekowi trudno zrozumieć, dlaczego droga zbawienia prowadzi przez cierpienie i śmierć. W głęboką otchłań cierpienia może pomóc wnikać tylko wiara. Tylko Jezus może pojąć cierpienie tego, kogo spotykają niesprawiedliwe

<sup>45</sup> Zob. *W nocy cierpienia krzyż jest pochodnią*, OsRomPol 20(1999) nr 5-6, s. 20.

<sup>46</sup> Zob. *A kto by jedno takie dziecko przyjął w imię moje, Mnie przyjmuje*, OsRomPol 25(2004) nr 2, s. 11.

<sup>47</sup> Zob. *Krzyż jaśnieje niezwykłą mocą*, OsRomPol 18(1997) nr 4-5, s. 29-30.

<sup>48</sup> Zob. *Salvifici doloris*, nr 2.

<sup>49</sup> Słowa te pochodzące z Psalmu 22 są modlitwą Jezusa wyrażającą oczekiwanie na wyzwolenie od zła, które według tradycji biblijnej dokonuje się dzięki osobie przyjmującej cierpienie w przekonaniu o jego wartości prześlągalnej. Tak było w przypadku Sługi Pańskiego u Izajasza (por. Iz 42,1-9; 49,1-6; 50,4-9; 52,13-53,12). Podobnie uczynił prorok zadośćczygniący nieprawościom Izraela (por. Ez 4,4-5) czy męczennicy zgadzający się na cierpienie jako pokutę za grzechy swego ludu (por. 2 Mch 7,37-38). Wszystkie te postacie odnajdują się w Jezusie, On nadaje im nowy sens; zob. *Droga nawrócenia jako wyzwolenie od zła*, OsRomPol 20(1999) nr 11, s. 33.

<sup>50</sup> Zob. *Niepokalana początkiem lepszego świata*, OsRomPol 25(2004) nr 2, s. 8-9.

oskarżenia. Tylko On, wyszydzony, może spełnić oczekiwania tylu ludzi pozbawionych nadziei i godności. Wreszcie tylko On może zrozumieć ból i samotność tych, których życie zostało złamane i pozbawione perspektywy na przyszłość.<sup>51</sup>

Milczenie oraz mrok panujący w noc betlejemskich narodzin łączy się z mrokiem śmierci na Golgocie. Tak złóbkę jak i krzyż spotykają się w tej samej tajemnicy odkupieńczej miłości. Ciało, które zostało złożone w betlejemskim żłobie, jest tym samym, które złożono w ofierze na krzyżu.<sup>52</sup> Przez swoje cierpienie Chrystus wyniósł ludzkie cierpienie na poziom odkupienia, dlatego każdy może stać się uczestnikiem Jego odkupieńczego cierpienia.<sup>53</sup> Tak zapowiedziana w Wieczerniku ofiara Golgoty prowadziła do cierpienia, które zostało odkupione i zyskało nową wartość cierpienie każdego człowieka, a śmierć została zwyciężona na zawsze.<sup>54</sup>

Droga krzyżowa prowadzi przez ludzkie dzieje. Bóg uczynił dla człowieka grzechem Tego, który nie znał grzechu i który poniósł na Kalwarię brzemię jako swój krzyż. Ten krzyż jest uniwersalną spowiedzią, wyznaniem grzechów, do jakiego człowiek nie jest zdolny. Ma on wymiar absolutny, bo ogarnia całe zło świata, sięgając aż do jego korzeni. Umęczony Chrystus ma nad tym grzechem przewagę nieskończonej miłości, miłości, która ma moc odkupieńczą. Krzyż Chrystusa pozostał w dziejach człowieka jako znak miłości gładzący grzechy.<sup>55</sup> Zaś Chrystus, zmartwychwstając, więcej nie umiera i śmierć nie ma już nad nim władzy (por. Rz 6,9). Rzuca on światło na ludzkie życie słowami Ewangelii i rzuca światłość na ludzką śmierć.<sup>56</sup>

Na krzyżu została ukazana „Ewangelia cierpienia”. W swej ofierze Jezus rozpoznał drogę do odkupienia ludzkości, którą wskazał Mu Ojciec, i poszedł nią. W odkupieńczej perspektywie męka Chrystusa postrzegana jest razem ze zmartwychwstaniem, a więc i każdy człowiek włączony jest w tajemnicę krzyża, by uczestniczyć w radości zmartwychwstania.<sup>57</sup> Przynaglany miłością Chrystus dobrowolnie przyjął cierpienie, mimo że był niewinny. Poświadczył w ten sposób prawdę miłości przez prawdę cierpienia. Przez tę ofiarę na zawsze związał cierpienie z miłością i w ten sposób je odkupił.<sup>58</sup> Jednak to przewyżczenie grzechu oraz śmierci, jakich dokonał Chrystus przez krzyż i zmartwychwstanie, nie zno-

<sup>51</sup> Zob. *Otwórzmy serce Chrystusowi*, OsRomPol 21(2000) nr 6, s. 21.

<sup>52</sup> Zob. *Żłóbkę i krzyż mówią o miłości Boga*, OsRomPol 21(2000) nr 5, s. 22.

<sup>53</sup> Zob. *Salvifici doloris*, nr 19.

<sup>54</sup> Zob. *Bóg pośrodku swojego ludu*, OsRomPol 21(2000) nr 9, s. 28.

<sup>55</sup> Zob. *Zbawcza moc Krzyża*, OsRomPol 13(1992) nr 6, s. 31.

<sup>56</sup> Zob. *Śmierć nie ma już władzy nad człowiekiem*, OsRomPol 13(1992) nr 6, s. 32.

<sup>57</sup> Zob. *Godność i apostołstwo ludzi cierpiących*, OsRomPol 15(1994) nr 8, s. 38.

<sup>58</sup> Zob. *Bóg i cierpienie*, OsRomPol 19(1998) nr 4, s. 45.

si cierpień doczesnych ludzkiego życia i nie uwalnia od historycznego wymiaru ludzkiego istnienia, ale rzuca nowe światło zbawienia na każde cierpienie.<sup>59</sup>

### Postawa nadziei w obliczu cierpienia

Serce człowieka, który musi radzić sobie ze słabością oraz samotnością, pełne jest lęku oraz obaw o przyszłość, a także strachu przed chorobą i ostatecznie przed śmiercią. Wiele osób, szukając drogi rozwiązania, wchodzi na błędne ścieżki. Chrześcijaństwo nie proponuje taniej pociechy, ale domaga się od każdego prawdziwej wiary oraz przestrzegania w życiu zasad moralnych. Daje przy tym nadzieję, ukazując Boga, który bogaty jest w miłosierdzie i, objawiając swoją wielką miłość do człowieka, dał swojego Syna.<sup>60</sup> Cierpiący Chrystus mieszka pośród ludzi. By objawić swą moc, spotyka się z człowiekiem na samym dnie jego nędzy. W każdym cierpiącym, wzgardzonym i odrzuconym odnaleźć można Chrystusa idącego pod ciężarem krzyża po drogach ludzkości. Ukrzyżowany jest zawsze przy człowieku udręczonym i zaprasza do niesienia swojego krzyża razem z Nim, do złożenia ofiary ze swojego życia.<sup>61</sup>

Jan Paweł II przypomina, iż z krzyża wypływa nadzieja, która zawieść nie może, więcej, ona przynosi obfity owoc. Jednak droga przez krzyż wymaga wysiłku oraz poświęcenia i naśladowania swoim życiem Chrystusa, bo On nigdy nie opuszcza swojego ludu.<sup>62</sup>

Jezus z całym bogactwem swego serca i z potęgą swej Boskiej wszechmocy mówi: „Proście, a będzie wam dane (...), kołaczcie, a otworzą wam” (Mt 7,7). Chrystus nie jest tym, którego należy się obawiać, lecz w Najświętszym Sakramencie występuje jako Ten, który do końca umiłował człowieka, aż do granic możliwości. Istnieje jako kochający Ojciec, jako Lekarz i Pan, dlatego zwraca się do wszystkich: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Zaprasza po siłę do znoszenia trudów i moc do zwalczania pokus, zaprasza po pokarm dla ducha, mówi: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje” (Mt 26,26), „Ciało (...) jest praw-

<sup>59</sup> Zob. *Salvifici doloris*, nr 15.

<sup>60</sup> Zob. *Bóg nas kocha*, OsRomPol 18(1997) nr 4-5, s. 44.

<sup>61</sup> Zob. *W Jego ranach jest uzdrowienie waszych serc*, OsRomPol 18(1997) nr 10, s. 24. By nieść krzyż w życiu trzeba przyjąć go sercem. Płynące z krzyża przesłanie śmierci i zmartwychwstania zapowiada nadzieję, która porusza i pociesza, ożywia ducha i koi serce. Aktualne stają się słowa o wywyższeniu i przyciągnięciu wszystkich za sobą (por. J 12,32). Krzyż jest ośrodkiem miłości Chrystusa, którą tak umiłował ludzi, że pozwolił się przybić do drzewa krzyża. Krzyż jest wpisany w życie człowieka, a ten kto próbuje usunąć go ze swojego życia nie zna prawdy o ludzkiej kondycji; zob. *Weź swój Krzyż*, OsRomPol 19(1998) nr 5-6, s. 23.

<sup>62</sup> Zob. *Wolność religijna niezbywalnym prawem Kościoła*, OsRomPol 19(1998) nr 3, s. 25.

dziwym pokarmem, a Krew (...) jest prawdziwym napojem” (J 6,55). Każdy, kto czuje się słaby, kto jest chory na duchu lub ciele, kogo przygniata ciężar grzechów i błędów może zwrócić się do Jezusa, może otworzyć przed Nim swe serce i zdjąć ciężar, a wtedy On będzie leczył, uzdrawiał, wspomagał i kierował.<sup>63</sup> Nigdy nie należy tracić otuchy, bo z betlejemskiej szopki dociera orędzie życia i nadziei. Jest to orędzie zarazem ludzkie i boskie, gdyż w Chrystusie Bóg żywa wszystkich, by nie tracili otuchy, lecz przewyżczali trudności przez umacnianie więzi jednoczących ludzkość, tak by okazały się silniejsze niż cokolwiek innego.<sup>64</sup>

Droga ta jest nierozłącznie związana z cierpieniem, które w Chrystusie staje się cierpieniem bosko-ludzkim. Tajemnica bolesna kontempluje Chrystusa biorącego na siebie wszelkie trudy człowieka, będąc Bożym Barankiem przyjmuje nie tylko ciężar ich skutków lecz i przyczynę, a więc zło grzechu. Walka Jego jest radykalna, a zastosowane przez Niego środki przynoszą uzdrowienie. Moc do przewyżczenia zła i uleczenia człowieka czerpał Chrystus z całkowitego zawierzenia i podporządkowania się woli Ojca. Taką postawę można w sobie kształtować, przemierzając razem z Maryją drogę bolesnych tajemnic. Ten, kto niesie krzyż z Jezusem, staje się świadkiem wobec osób niezdolnych do wiary i nadziei. Życie osób cierpiących może napełnić wszystkich nadzieją, której doświadcza się tylko, podczas spotkania z Chrystusem.<sup>65</sup>

Cierpienie, które przeżywane jest z wiarą, może prowadzić do odkrycia prawdziwego oblicza Boga. Przykładem jest tu Hiob: „Dotąd Cię znałem ze słyszenia, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem” (Hi 42,5). Swoim świadectwem trwania w cierpieniu chory pomóc może zwłaszcza osobom, które się nim opiekują w odkryciu podobieństwa do Jezusa, który przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc i uzdrawiając.<sup>66</sup> Papież zachęca do trwania w trudzie, do przyjmowania z odwagą przeciwności, gdyż każdy zajmuje określone miejsce w odkupieniu. Jak podkreśla Jan Paweł II, „uczestnicy cierpień Chrystusa przechowują w swoich własnych cierpieniach najszczególniejszą część nieskończonego skarbu Odkupienia świata, i tym skarbem mogą się dzielić z innymi”<sup>67</sup>.

Jan Paweł II zaprasza wszystkich cierpiących, by w chwilach trudnych wpatrywali się w Maryję, która usłyszała prorocze słowa: „A Twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2,35). Pamiętać należy, że także Chrystus nie był wolny od

<sup>63</sup> Zob. *Eucharystia źródłem mocy*, OsRomPol 21(2000) nr 9, s. 33.

<sup>64</sup> Zob. *Wyzwania stojące przed ludzkością: życie, chleb, pokój i wolność*, OsRomPol 26(2005) nr 3, s. 22.

<sup>65</sup> Zob. *Różaniec waszą modlitwą*, OsRomPol 24(2003) nr 4, s. 44.

<sup>66</sup> Zob. *Naśladowanie Chrystusa – Lekarza duszy i ciała*, OsRomPol 19(1998) nr 1, s. 32.

<sup>67</sup> *Salvifici doloris*, nr 27.

lęku, kiedy na krzyżu pytał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46). Papież zauważa, że dochodząc do świętości przez cierpienie, człowiek może również zwątpić lub się załamać. Niekiedy osoba taka zamyka się w swym bólu, traci wrażliwość na innych, wpada w rozgoryczenie i rozpacz. Tak więc cierpienie bez rozumnego zaangażowania całej osoby nie chroni automatycznie od powierzchowności i egoizmu. Jest to czas walki, ale w niej człowiek nie jest sam. Dzięki doświadczeniu kruchości istnienia człowiek potrafi dostrzec obecność Boga i wypowiedzieć swój ból wobec Tego, który jako jedyny zdolny jest ulżyć ludzkiemu cierpieniu. Cierpienie staje się wtedy szkołą modlitwy przeżywanej, wytrwałej i ufnej. Więcej jeszcze, bo ten, kto cierpienie przyjmuje jako pełnienie woli Bożej, staje się użyteczny dla bliźnich. Mimo czasami ograniczonej zewnętrznej aktywności i osamotnienia, w jakim przebywa człowiek chory, promieniuje on światłem duchowym, które potrafi wielu oświecić.<sup>68</sup>

Jak zaznacza papież, cierpienie „nie może być przetworzone i przeobrażone łaską od zewnątrz, ale od wewnątrz. (...) Nie zawsze ten proces wewnętrzny przebiega jednakowo. (...) Chrystus nie wyjaśnia w oderwaniu racji cierpienia, ale przede wszystkim mówi: Pójdź za Mną! Pójdź! Weź udział swoim cierpieniem w tym zbawianiu świata, które dokonuje się przez moje cierpienie! Przez mój Krzyż”.<sup>69</sup> Chrześcjanin, stając wobec tajemnicy cierpienia, może powiedzieć: niech się dzieje wola Boża, ale i powtórzyc za Jezusem: „Ojczy mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty” (Mt 26,39). Istnieje głęboka więź między krzyżem Chrystusa, czyli znakiem najwyższego cierpienia i ceną prawdziwej wolności człowieka, a ludzkimi cierpieniami i utrapieniami. Cierpienie może się przemieniać oraz sublimować, kiedy człowiek świadomy jest bliskości Boga i Jego solidarności. Przekonanie takie niesie wewnętrzny pokój i duchową radość. Doznać tego może każdy cierpiący, umiejący ofiarować swój ból Bogu. Przyjmując taką postawę w cierpieniu, człowiek nie jest ciężarem dla innych, lecz swoim cierpieniem przyczynia się do zbawienia innych. Każda choroba i trudne momenty ludzkiego życia, postrzegane w takim ujęciu, otrzymują głęboki wymiar i stają się źródłem nadziei. Człowiek winien pamiętać, iż nigdy nie staje sam wobec zjawiska cierpienia, ale staje z nim zawsze Chrystus nadający sens całemu życiu, w tym także chwilom cierpienia.<sup>70</sup>

Rozpowszechniona dziś kultura przypisuje wartość tylko temu, co stwarza pozór piękna, co jest przyjemne, w rzeczywistości odrzucając krzyż. Jednak

<sup>68</sup> Zob. *Chrystus przyjmuje nasza pomoc w dziele zbawienia*, OsRomPol 12(1991) nr 9-10, s. 29-30.

<sup>69</sup> *Salvifici doloris*, nr 26.

<sup>70</sup> Zob. *Tajemnicę cierpienia wyjaśnia tylko Chrystus*, OsRomPol 20(1999) nr 4, s. 26.

Jezus nie zwodzi człowieka, bo prawda Jego słów, które, chociaż wydają się twarde, napełniają serce pokojem i wyjawiają sekret prawdziwego życia. Syn Boży, stając się człowiekiem i przyjmując przeznaczenie, zwyciężył grzech oraz śmierć, zaś przez swoje zmartwychwstanie przemienił krzyż z drzewa śmierci w drzewo życia. Przyszedłszy, by dzielić całe życie człowieka, stał się Bogiem z nami. Jest miłością wierną, która nikogo nie opuszcza i potrafi przemienić mrok nocy w świt nadziei. Krzyż przyjęty niesie zbawienie i pokój, zaś bez Boga jego ciężar przygniata. Dzisiejszemu człowiekowi trzeba przyjąć krzyż z wiarą i miłością, ale nie tylko w sensie próby czy doświadczenia, ale przede wszystkim w jego fundamentalnym znaczeniu zbawienia i zmartwychwstania.<sup>71</sup> Zbawcza wartość cierpienia w sposób doskonały została objawiona w męce Jezusa, bo w krzyżu nie tylko zostało dokonane odkupienie przez cierpienie, ale odkupione zostało ludzkie cierpienie<sup>72</sup>.

Człowiek potrzebuje wziąć krzyż, by nie przygniotły go wydarzenia, by z Chrystusem mógł zwyciężyć zło i śmierć. Człowiek, który z Ewangelii krzyża uczyni program swojego życia i pójdzie za Chrystusem aż na krzyż, odnajdzie w pełni samego siebie.<sup>73</sup> Cierpienie nabiera sensu, tylko wtedy, gdy włączone jest w mękę Chrystusa, przeżywane w świetle wiary może stać się źródłem nadziei oraz zbawienia.

*Maria Domin, Warszawa*

### III. HOMOSEKSUALIZM: DEWIACJA CZY ALTERNATYWA?

Parlamentarne i medialne dyskusje na temat homoseksualizmu skłaniają do refleksji nad tym coraz bardziej powszechnym zjawiskiem społecznym. Wiele ugrupowań politycznych, w tym niemalże cała sejmowa Lewica, idąc za relatywistycznymi przesłankami, określa homoseksualizm jako jeden z wielu sposobów wyrażania miłości i własnych pragnień seksualnych. Organizowane rok po roku w różnych miastach tzw. parady równości, są próbą zwrócenia publicznej uwagi na istnienie potężnej w naszym społeczeństwie grupy *gejów*. Grupy te coraz głośniej domagają się praw równości, czyli prawa do zawierania związków na podobieństwo związków małżeńskich, prawa do wspólnoty majątkowej i związanego z tym prawa do dziedziczenia pozostałego po „współmałżonku” majątku oraz prawa do adopcji dzieci.

<sup>71</sup> Zob. *Weź swój Krzyż*, OsRomPol 19(1998) nr 5-6, s. 23-24.

<sup>72</sup> Zob. *Salvifici doloris*, nr 19.

<sup>73</sup> Zob. *Weź swój Krzyż*, OsRomPol 19(1998) nr 5-6, s. 24.

Podjęte analizy są próbą włączenia się do medialnej dyskusji nad problemem homoseksualizmu i wykazania, iż relacji homoseksualnych nie można traktować jako uprawomocnionego sposobu wyrażania miłości i własnej płciowości ani tym bardziej stawiać ich na równi ze zdrowym popędem seksualnym i ukierunkowaniem człowieka na stworzenie heteroseksualnego modelu rodziny.

### Jak „stworzono” homoseksualistę?

Od zarania dziejów do XIX w. powszechnie uważano, że orientacja seksualna jest kwestią wyboru człowieka. Dopiero rozwój freudowskiej psychoanalizy sprawił, iż przyczyn homoseksualizmu zaczęto doszukiwać się w różnych uwarunkowaniach psychicznych i wychowawczych.

Prowadzone w latach 50. badania grupy A. C. Kinseya pokazały, że 17% mężczyzn w USA przyznało się do satysfakcjonującego kontaktu seksualnego z innym mężczyzną przynajmniej raz w dorosłym życiu, zaś 10% populacji Amerykanów na okres przynajmniej 3 lat stało się homoseksualistami. Wskazania te zostały skrzętnie wykorzystane do zbudowania fundamentów pewnej grupy gejowskiej<sup>1</sup>, która, czując się represjonowana przez resztę społeczeństwa, doprowadziła w końcu do szturmu w 1970 r. na Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne<sup>2</sup>.

Duży wkład w rozwój homoseksualizmu wniosła E. Hooker, która na prośbę grupy gejów przeprowadziła stosowane badania. Nie licząc się zupełnie z zasadami metodologii i statystyki, wykazała, że homoseksualiści są tyranizowani przez resztę społeczeństwa. Swoje badania prowadziła bowiem na wyselekcjonowanej grupie gejów, opierając się na testach Rorschacha, które stosuje się do potwierdzenia diagnozy, nigdy zaś do jej postawienia<sup>3</sup>.

Kolejnym badaczem, pragnącym pomóc osiągnąć grupom homoseksualnym własną tożsamość akceptowaną przez społeczeństwo, był L. Humphreys, który swoje badania, uwieńczone doktoratem, prowadził, obserwując mężczyzn odbywających stosunki oralne w miejskich toaletach. Nie dopatrzył się niczego zle-

---

<sup>1</sup> Należy wskazać na rozróżnienie terminologiczne. Otóż homoseksualista jest to człowiek o orientacji homoseksualnej, z którą może się nie zgadzać lub ją akceptować. Gej (gay) natomiast jest człowiekiem, który homoseksualizm przyjął za swoją postawę, swój styl bycia. Przejście od homoseksualizmu do gejostwa określane jest mianem *coming out*, czyli „wyjście z ukrycia”; por. J. Próchniewicz, *Predyspozycja czy preferencja?* [www.mateusz.pl/wdrodze/nr379/07](http://www.mateusz.pl/wdrodze/nr379/07) data wejścia: 25 X 2005. Do grup gejowskich działających obecnie należą m.in.: Gay and Lesbian Task Force, Human Rights Campaign Fund, Lambda International Dignity.

<sup>2</sup> Por. M. Rosenberg, *Jak wymyślono homoseksualistę?* *Wiadomości Archidiecezji Gnieźnieńskiej* 58(2003) nr 7-8, s. 536.

<sup>3</sup> Por. *tamże*, s. 537-538.

go w tego rodzaju zachowaniach, ponieważ odpowiedzi, jakich udzielali ankietowani Humphreys uznał za płynące z głębi serca, a ich kontakty seksualne były w pełni satysfakcjonujące i dające radość. Ponadto nie zastanowił się nad faktem, kim są owi mężczyźni korzystający z tej formy kontaktów seksualnych z innymi mężczyznami ani czy w celu uzyskania większej satysfakcji nie podjęliby innych kontaktów seksualnych.<sup>4</sup>

Mimo poparcia ze strony socjologów, psychiatrzy pozostali nieugięci. Homoseksualiści podjęli zatem walkę, wzorując się na grupach społecznych, które na przestrzeni wieków domagały się swoich praw. Zaczęto więc organizować pikiety, rozrzucać ulotki i inne materiały propagandowe, nawołujące do tolerancji dla „normalności” homoseksualnej.

Na zjeździe Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego w 1970 r. w San Francisco homoseksualiści ograniczyli się tylko do zaczepek niektórych lekarzy, lecz rok później na zjeździe w Waszyngtonie doszło do napaści i wielu inwektyw pod adresem uczestników zjazdu. Towarzystwo Psychiatryczne zgodziło się na udział gejów w panelu. Dzięki podrobionym zaproszeniom homoseksualiści mogli swobodnie poruszać się po całym terenie, gdzie odbywały się obrady. Pod koniec zjazdu zażądali od uczestników wykreślenia homoseksualizmu z *Diagnostycznego i statystycznego podręcznika zaburzeń psychicznych*, co stało się właściwym początkiem sporu<sup>5</sup>. Pod koniec 1972 r. ograniczono zatem rozumienie terminu „homoseksualizm” jako zaburzenie orientacji seksualnej tylko do osób, które nie zgadzały się z własnym popędem seksualnym i zamierzały to zmienić. Pozostała grupa, która akceptowała własną orientację seksualną, nie należała do grupy z zaburzeniami psychicznymi<sup>6</sup>.

Ostatecznie naciski ruchów gejowskich doprowadziły do całkowitego wykreślenia homoseksualizmu z listy zaburzeń psychicznych. Mimo że wielkie sławy amerykańskiej psychiatrii wypowiadały się w tej kwestii<sup>7</sup>, ich głos został zagłuszony, a po pewnym czasie całkowicie umilkł.

<sup>4</sup> Por. *tamże*, s. 538.

<sup>5</sup> Por. K. Dyrek, *Psychologiczny i duszpasterski aspekt homoseksualizmu*, w: T. Huk (red.), *Kościół wobec homoseksualizmu*, Warszawa 1996, s. 14-15; por. *Diagnostic and statistical manual mental disorders*, DSM III, Waschingon 1980, s. 281-282.

<sup>6</sup> Por. M. Rosenberg, *Jak wymyślono homoseksualistę*, s. 539. Psychologowie za kryterium nienormalności przyjęli złe samopoczucie, towarzyszące zaburzonej orientacji seksualnej. Doświadczenie jednak pokazuje, że żaden chory psychicznie nie uznaje potrzeby leczenia, ponieważ uważa się za zdrowego. Podobnie jest w przypadku choroby alkoholowej i innych zaburzeń.

<sup>7</sup> Abraham Kardiner, znakomity psychiatra, tak wypowiedział się wobec podjętej decyzji Towarzystwa: „Przyszłe pokolenia nie podziękują tym, którzy wzmacniają czynniki dezintegrujące społeczeństwo. Homoseksualizm uderza ostatecznie w rodzinę, a tego żadne społeczeństwo nie może tolerować. Jeżeli Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne uznaje jeden



Przekwalifikowanie zaburzenia seksualnego na „normalność” otoczone jest aurą przemocy i nacisków lobbingu gejowskiego, który wymusił aprobatę Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, a w dalszej konsekwencji WHO do wykreślenia homoseksualizmu z listy zaburzeń seksualnych<sup>8</sup>. W dochodzeniu do swoich racji homoseksualiści posunęli się do zrównania własnych potrzeb seksualnych z potrzebą równości i wolności, o jakie ubiegają się przesładowani z powodu rasy, koloru skóry czy wyznawanej religii. Dlatego takie działania wydają się perfidne i zakłamate.

### Celowość aktu seksualnego

Całe dzieło stworzenia cieszy się celowością. Każda bowiem najmniejsza roślina, drzewo czy zwierzę stanowi ważny element w konstrukcji świata przyrody, dlatego od samego początku Stwórca wiedział, że są one dobre (por. Rdz 1,11-12). Dlatego też każda rzecz ma swoje zadanie i cel, dla którego została stworzona.

Jednym z elementów konstytuujących *compositum humanum* jest ludzka seksualność i zdolność prokreacyjna zarówno mężczyzny, jak i kobiety. Od samego bowiem początku Stwórca wskazał podstawowe zadanie, jakie człowiek ma do spełnienia na ziemi – płodność (por. Rdz 1,28). Mężczyzna i kobieta tworzą małżeństwo – związek sakramentalny, którego podstawowym celem jest miłość i płodność. W tym też kontekście należy rozpatrywać sensowność ludzkiej seksualności jako daru i zadania powierzonego człowiekowi<sup>9</sup>.

Stworzony na obraz i podobieństwo Boże człowiek czuje się samotny – potrzebuje właściwej dla siebie pomocy i Bóg daje mu odpowiednią pomoc – kobietę (Ewę). Dar ten dany mężczyźnie w sposób bezinteresowny musi być przez niego właściwie odebrany. Dzięki daniu siebie – kobiety i odebraniu przez męż-

---

z alarmujących sygnałów za zjawisko normalne, zdradza swą nieznamość dynamiki społecznej, nieznamość związku pomiędzy nieprzystosowaniem jednostek a dysharmonia zbiorowości i staje się odpowiedzialne za zwiększenie istniejącego już chaosu”; *tamże*, s. 540.

<sup>8</sup> W 1981 r. Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy zaapelowało do Światowej Organizacji Zdrowia o usunięcie homoseksualizmu z międzynarodowej klasyfikacji chorób. W 1993 r. WHO wydała oświadczenie, że homoseksualizm nie może być traktowany jako zaburzenie; por. W. Bołoz, *Etyka seksualna*, Warszawa 2003, s. 152.

<sup>9</sup> Por. Jan Paweł II, *Objawienie i odkrycie obłubieńczego sensu ciała*, Audycja generalna 9 I 1980, w: tenże, *Nauczanie papieskie*, t. III, cz. 1, 1980, Poznań-Warszawa 1985, nr 4; por. J. Grześkowiak, *Centralne idee teologii małżeństwa*, w: A. L. Szafranski (red.), *Małżeństwo i rodzina w świetle nauki Kościoła i współczesnej teologii*, Lublin 1985, s. 29-30; Kongregacja Nauki Wiary, *Deklaracja „Persona humana”*. *O niektórych zagadnieniach etyki seksualnej*, Watykan 1975, nr 8; F. Salvestrini, *Kościół a płęć*, w: tenże (red.), *Kościół a problemy etyki seksualnej*, tłu. A. Szymanowski, Warszawa 1987, s. 63.

czynną, kobieta odnajduje swoją tożsamość jako samą siebie – odnajduje siebie we własnym darze oraz w przyjęciu tak, jak chciał Stwórca, czyli „dla niej samej”. Jej człowieczeństwo i kobiecość przyjęte przez mężczyznę zostają zabezpieczone w swojej godności i otwierają się do nowego dawania siebie, z coraz większą intensywnością, w miarę jak zostają przyjmowane i odbierane<sup>10</sup>. Owa wzajemność daru i przyjęcia oznacza, że kobiecość realizuje się w męskości, w relacji do mężczyzny, zaś męskość może stawać się w relacji do kobiety<sup>11</sup>. A więc owo „dla” i „w” należy rozumieć jako komplementarność płci, w której jedno nie może istnieć bez drugiego, gdyż tylko jako całość są prawdziwym odbiciem Stwórcy<sup>12</sup>.

Na każdy akt seksualny (małżeński) należy patrzeć w podwójnym wymiarze: jednoczącym i prokreacyjnym. Każde wykluczenie jednego bądź drugiego elementu sprzeciwia się naturze człowieka i woli Stwórcy. Tych dwóch porządków: jednoczącego i prokreacyjnego nie można rozłączyć, gdyż jeden dopełnia drugi i żaden nie może istnieć niezależnie<sup>13</sup>. Każda bowiem para małżeńska przez akt seksualny staje się potencjalnym dawcą życia. Człowiek bowiem jest złożeniem ducha i ciała. Jednak rodzice nie mogą dać tego, co duchowe, w strukturze ontycznej człowieka, ponieważ materia nigdy nie może zrodzić ducha. Dlatego akt seksualny „tworzy” ciało człowieka, któremu Stwórca udziela życiodajnego tchnienia. W ten sposób człowiek partycypuje w stwórczym działaniu Boga<sup>14</sup>. Towarzysząca aktowi seksualnemu rozkosz cielesna nie jest celem ani środkiem samym w sobie, lecz staje się mową ciała, które wielbi swoją miłość, wyrażoną przez cielesne zjednoczenie<sup>15</sup>.

<sup>10</sup> Por. Jan Paweł II, *Wymiana daru ciała tworzy autentyczną wspólnotę*, Audiencja generalna 6 II 1980, nr 5, w: tenże, *Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II. Teologia małżeństwa*, Kraków 1999, s. 63.

<sup>11</sup> Por. J. Nagórny, *Małżeństwo i rodzina jako communio personarum*, w: J. Nagórny, K. Jeżyna (red.), *Człowiek. Miłość. Rodzina. „Humanae vitae” po 30 latach*, Lublin 1999, s. 102-103.

<sup>12</sup> Por. Kongregacja Nauki Wiary, *Uwagi dotyczące projektów legalizacji prawnej związków między osobami homoseksualnymi*, Watykan 2003, nr 2-4; por. też, *List o duszpaństwie osób homoseksualnych*, DOH, Watykan 1986, nr 6.

<sup>13</sup> Por. Paweł VI, *Encyklika „Humanae vitae”. O zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego*, Watykan 1968, nr 12-13; por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 2001, s. 203-204; J. Troska, *Moralność życia płciowego, małżeńskiego i rodzinnego*, Poznań 1998, s. 69; B. Charles, D. MacLaren, *Kościół w świecie współczesnym. Nauczanie społeczne Kościoła w świetle Soboru Watykańskiego II*, tłum. J. Grosfeld, Poznań 1995, s. 162.

<sup>14</sup> Por. K. Wojtyła, *Miłość i odpowiedzialność*, s. 53.

<sup>15</sup> Por. D. Ange, *Twoje ciało stworzone do życia*, tłum. J. Pleciński, Poznań 1996, s. 36-37.

Akt seksualny zatem jawi się jako wyraz wzajemnego dopełniania się mężczyzny i kobiety oraz znak współpracy ze Stwórcą w dziele stworzenia nowego życia, którego początkiem może stać się każde współzycie seksualne.

### Argumentacja biblijna

W pierwotnych kulturach Egiptu, Babilonu czy Kanaanu wartość czystości była uzależniona przede wszystkim od rozumienia relacji zachodzących między panteonem bóstw, których kult sprowadzał się niejednokrotnie do rytuałów seksualnych (kult fallusa, prostytucja sakralna). Dlatego ludy zamieszkujące ziemie sąsiadujące z Izraelem diametralnie różniły się swoim podejściem do życia seksualnego.

W kulturze judeochrześcijańskiej spotykamy się ze stanowczym odrzuceniem homoseksualizmu (por. Kpł 18,22), który jako obrzydliwość i karany był zawsze śmiercią (por. Kpł 20,13). Dla biblijnego autora Księgi Kapłańskiej nielogiczne są perwersyjne zachowania seksualne, bowiem nie ma sensu „obsiewanie” nasieniem pola, które nie może wydać plonu, dlatego dążąc do ich uporządkowania wydaje taki zakaz<sup>16</sup>.

Znamiennymi tekstami dotyczącymi zamiaru podjęcia aktów homoseksualnych jest Rdz 19,1-11, gdzie mowa jest o mieszkańcach Sodomy, którzy domagają się od Lota wydania im w celach seksualnych gości. Od tego wydarzenia homoseksualizm nazywany jest niekiedy sodomią. Drugi zaś tekst z Sdz 19,15-28 opisuje napaść na dom starca, w którym przebywał w gościnie pewien lewita. Starzec, chcąc chronić gościa, proponuje, podobnie jak Lot w Księdze Rodzaju, swoją córkę. Tym razem napastnicy zgadzają się na wymianę, lecz zostaje zgwałcona także żona lewity i w wyniku tego ponosi śmierć<sup>17</sup>.

W innym miejscu Pisma Świętego spotykamy określenie „pies”, którym nazywano mężczyzn uprawiających homoseksualizm jako formę prostytucji: „Nie zanieśiesz do domu Pana Boga twego zarobku nierządnic, jak i zarobku dla psa, jako rzeczy ofiarowanej ślubem” (Pwt 23,19). Autor biblijny rozróżnia prostytucję od prostytucji homoseksualnej i dla tej drugiej używa określenia „pies” (por. Ap 12,15; Rz 1,27)<sup>18</sup>.

W Nowym Testamencie na temat homoseksualizmu wypowiada się głównie św. Paweł w swoich listach kierowanych do chrześcijan żyjących w kręgu kultury grecko-rzymskiej, podkreślając, że homoseksualizmu nie da się pogodzić z normami życia chrześcijańskiego. W 1Kor 6,9, spośród wielu grzechów wy-

<sup>16</sup> Por. M. Babik, *Współzycie seksualne w nauczaniu biblijnym*, Kraków 2003, s. 113.

<sup>17</sup> Por. *tamże*, s. 114-115.

<sup>18</sup> Por. *tamże*, s. 115.

kluczających z królestwa niebieskiego, Paweł na pierwszym miejscu wymienia homoseksualizm. Z kolei w Liście do Rzymian bardzo surowo ocenia obyczaje pogan (por. Rz 1,26-27). Chrześcijanin bowiem winien swoje ciało wydać na służbę Bogu, a nie namiętnościom i grzechowi. W trzecim ze swoich tekstów na temat homoseksualizmu św. Paweł wylicza różne wykroczenia przeciwko Dekalogowi, podkreślając, że są one niezgodne z nauką Bożą i sprzeciwiają się Ewangelii (por. 1Tm 1,9-11)<sup>19</sup>.

W historii homoseksualizm zaznaczył swoją obecność w wielu kulturach, jednakże żadna z nich, mimo nawet pewnej akceptacji, nie odeszła całkowicie od norm obyczajowych, a wiele społeczeństw widziało w perwersyjnych praktykach zagrożenie dla własnej egzystencji. Dlatego nic dziwnego, że prawodawstwo biblijne kategorycznie odrzuca wszelkie spaczenia i gotowe jest karać śmiercią tych, którzy im się poddają. Dlatego być może Izrael przetrwał, podczas gdy po innych kulturach zostało jedynie wspomnienie.

### Przyczyny homoseksualizmu

Uwarunkowania wpływające na orientację homoseksualną można podzielić na biologiczne, środowiskowe, psychodynamiczne i osobowościowe. Oczywiście należy zaznaczyć, że według najnowszych badań uwarunkowania te są czynnikami sprzyjającymi powstawaniu orientacji homoseksualnej, gdy nastąpi pewna ich kumulacja. W żadnym jednak wypadku nie można mówić o predestynacji człowieka do zachowań homoseksualnych.

#### Uwarunkowania biologiczne

Prowadzący badania nad zjawiskiem homoseksualizmu J. Bancroft wyróżnił trzy podstawowe grupy zaburzeń: zaburzenia chromosomalne (zespół Tunera – genotyp XO, zespół potrójnego chromosomu XXX, zespół o typie XYY), zaburzenia związane z wrodzonymi defektami metabolicznymi powodującymi wady wydzielania i funkcjonowania chromosomów seksualnych, zaburzenia będące następstwem podawania kobietom steroidów w okresie ciąży. J. Nielsen przebadł 411 mężczyzn z dodatkowym chromosomem X. Okazało się, że było wśród nich: 3,6% homoseksualistów, 2,4% transwestytów, 1,9% pedofilów. Te i inne badania w sposób jednoznaczny nie określiły, że dziecko, rodząc się, ma już

<sup>19</sup> Por. K. Dyrek, *Psychologiczny i duszpasterski*, s. 17-19; por. DOH, nr 6; J. F. Harvey podkreśla, że dla wielu gejów nauczanie św. Pawła dotyczy tylko tych, którzy z upodobania czy też szukania silniejszych wrażeń przeszli od hetero- do homoseksualizmu (por. Rz 1,26-27), nie dotyczy zaś tych, którzy takimi się urodzili; por. J. F. Harvey, *Prawda o homoseksualizmie. Wołanie wiernych*, tłum. M. Majdan, Warszawa 1999, s. 185-188.

wpisaną w kod genetyczny orientację homoseksualną, która aktywuje się pod wpływem innych czynników.

Prowadzone badania nad bliźniętami jednojajowymi wykazały, że nie istnieje reguła, która potwierdzałaby hipotezę głoszącą, że jeśli jedno z bliźniąt ma skłonności homoseksualne, to drugie musi także być homoseksualistą. Okazało się bowiem, że istnieją pary bliźniąt jednojajowych, z których jedno jest homoseksualistą, zaś drugie prowadzi udane życie małżeńskie i rodzinne. Upadła więc teoria o homoseksualizmie zapisanym w genotypie człowieka<sup>20</sup>.

Nawet jeśli istnieje jakiś czynnik biologiczny warunkujący orientację homoseksualną, ma on bardziej charakter pewnej wrażliwości człowieka jako jego cechy osobowościowej niż determinującej bycie homoseksualistą<sup>21</sup>.

### Wpływ środowiska

Do najczęściej wymienianych przez homoseksualistów czynników wpływających na ich skłonności należą kontakty homoseksualne we wczesnej młodości zarówno z dorosłymi, jak i z rówieśnikami. Dla dziewcząt takim przeżyciem może być traumatyczne wspomnienie współżycia z dorosłym mężczyzną<sup>22</sup>.

Istotnym elementem w tym względzie jest rola rodziców, których młody człowiek naśladuje. Młody chłopak naśladuje ojca i jego relację do matki, córka zaś uczy się od matki bycia kobietą<sup>23</sup>.

Ważnym czynnikiem wpływającym na orientację seksualną jest także subkultura homoseksualna, jej powszechna akceptacja, pisma i inne wpływy, których niemal na każdym kroku doświadcza młody człowiek<sup>24</sup>.

---

<sup>20</sup> Por. W. Bołoz, *Etyka seksualna*, s. 153-155; por. Z. Lew-Starowicz, *Encyklopedia erotyki*, Warszawa 2004, s. 231. P. Cameron z całą mocą podkreśla, że do tej pory nie ma wyraźnych dowodów, że przyczyn homoseksualizmu należy się dopatrywać w zmianach genetycznych czy innych uwarunkowaniach biologicznych; por. P. Cameron, *Co jest przyczyną skłonności homoseksualnej – czy może ona ulec przemianie?* w: *Kościół wobec homoseksualizmu*, s. 78-80. Na spotkaniu w Urzędzie Rady Ministrów, 26 VI 2003 r., Z. Lew-Starowicz stwierdził, że wprawdzie gen odpowiedzialny za orientację homoseksualną jeszcze nie został odkryty, lecz to tylko kwestia czasu; por. J. Próchniewicz, *Prędyspozycja czy preferencja?*

<sup>21</sup> Por. *tamże*.

<sup>22</sup> Por. P. Cameron, *Co jest przyczyną skłonności homoseksualnej*, s. 88-89.

<sup>23</sup> Por. I. Anatrella, *Omosessualità e omofobia*, w: Ponteficio Consiglio per la Famiglia (red.), *Lexicon. Termini ambigui e discussi su famiglia, vita e questioni etiche*, Bologna 2003, s. 688; por. także R. Cohen, *Podstawowe prawdy o homoseksualizmie*, Wiadomości Archidiecezji Gnieźnieńskiej 58(2003) nr 7-8, s. 549.

<sup>24</sup> Por. W. Bołoz, *Etyka seksualna*, s. 156; por. także P. Cameron, *Co jest przyczyną skłonności homoseksualnej*, s. 90.

## Uwarunkowania psychodynamiczne i osobowościowe

Jednym z elementów mogących prowadzić do homoseksualizmu jest błędne koło masturbacji, której jednym z elementów są fantazje seksualne i rodząca się rozkosz cielesna. Błędne koło, przynajmniej w pierwszym etapie, tworzy ciąg przyczynowo-skutkowy pogoni za silnymi doznaniem. W dalszej konsekwencji jest to już tylko poczucie winy, którego skutkiem jest stres domagający się rozładowania w następnym akcie samogwałtu. Po pewnym czasie mężczyzna czy kobieta, który jest zarówno dawcą i biorcą cielesnej ekstazy, dochodzi do wniosku, że druga płeć staje się zbędna, a taką samą satysfakcję można osiągnąć w kontaktach z tą samą płcią.

Holenderski psycholog H. Aardweg dostrzega u homoseksualistów pewne cechy neurotyczne, jak brak pewności własnej płci i rodzącą się nieśmiałość w kontaktach z płcią odmienną, które z czasem utrwalają się, tworząc z człowieka dziecko uwięzione w ciele dorosłego<sup>25</sup>.

Przedstawionych tu zaledwie kilka najważniejszych hipotez dotyczących przyczyn orientacji homoseksualnej<sup>26</sup> wskazuje, że homoseksualizm jest zaburzeniem seksualnym. Wszystkie bowiem teorie określające przyczyny zachowań homoseksualnych są patologiami czy to w fizjologii organizmu człowieka, czy też na poziomie jego psychiki. Także błędy w sferze wychowania w rodzinie należy zaliczyć do patologii, skoro wpływają na postawy w dorosłym życiu. Nasuwa się wniosek, iż nie może być mowy o naturalnym źródle pochodzenia orientacji homoseksualnej, gdyż z patologii nie może wynikać normalne zachowanie.

\*\*\*

Cała historia doprowadzenia do uznania orientacji homoseksualnej za naturalne zjawisko wskazuje, że dokonano swoistej manipulacji obiektywną prawdą. Przez wieki homoseksualizm, uznawany za pewne zaburzenie, nagle w XX w. stał się naturalną formą ludzkiej seksualności. To, co przez stulecia było przez większość społeczności piętnowane, oto teraz zyskało aprobatę i stało się „drugim” sposobem życia erotycznego.

<sup>25</sup> Por. W. B o ł o z, *Etyka seksualna*, s. 157-158.

<sup>26</sup> Polski seksuolog Z. Lew-Starowicz podaje wiele hipotez stanowiących możliwą przyczynę orientacji homoseksualnej. Wśród nich wymienia m.in.: uwarunkowania genetyczne, teorie psychoanalityczne, teorię uwiedzenia, uwarunkowania rodzinne czy zaburzenia rozwoju psychoseksualnego; por. Z. L e w - S t a r o w i c z, *Encyklopedia erotyki*, s. 231-237. Do czynników wpływających na powstawanie orientacji homoseksualnej należy także pornografia; por. J. P r ó c h n i e w i c z, *Predyspozycja czy preferencja?*

Niemniej przytoczone analizy wskazują, że zarówno pod względem fizjologicznym (celowość ludzkiej seksualności), jak i domniemane przyczyny powstawania tego typu zaburzenia, mają znamiona dewiacji – odchylenia od normy. Żadne bowiem patologiczne uwarunkowania (genetyczne, środowiskowe czy psychiczne) nie mogą w rezultacie dać naturalnych zachowań. Choroba ciała, duszy czy emocji zawsze pozostawia w człowieku ślad, który będzie miał znamiona choroby wymagającej kuracji. Tak więc homoseksualizm, mimo prób sprowadzenia go do naturalnych sposobów wyrażania ludzkiej seksualności, pozostaje zaburzeniem seksualnym ze względu na zafałszowaną celowość aktu seksualnego, patologiczne przyczyny tego rodzaju zachowań oraz zmanipulowaną prawdę na temat homoseksualizmu.

Można zatem w różny sposób określać analizowane zachowania homoseksualne, jednakże zawsze należy pamiętać, że za nimi stoi konkretny człowiek, któremu niezależnie od preferowanej orientacji, winno się oddać należny mu szacunek i godność.

*Jerzy Szyran OFMConv, Warszawa*